JAN PAWEŁ II O POLONII I POLAKACH

SAMOOBRONA ZIEMI GRODZIEŃSKIEJ 1918-1919

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

# MAGAZYN POLSKI

NR 10 (153) PAŹDZIERNIK 2018



# V ZJAZD POLONII I POLAKÓW Z ZAGRANICY

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 10 (153) PAŹDZIERNIK 2018





## Ku ojczystym źródłom

– Człowiek musi mieć swój kąt ojczysty. Na to, by istniał, pracuje wiele pokoleń, z których każde składa wiele ofiar – pisze prof. Piotr Jaroszyński

14

## Życie domowe mieszczan wileńskich w XVI-XVII ww.

Na podstawie zachowanych dokumentów archiwalnych wiemy, jak wyglądały gospodarstwa domowe, pożywienie, stroje, ozdoby mieszczan itp.

31



**Na pierwszej stronie okładki: Prezydent RP Andrzej Duda oraz Pierwsza Dama podczas spotkania z delegatami V Zjazdu Polonii i Polaków z Zagranicy w Warszawie. Fot. Irena Waluś**

**Na ostatniej stronie okładki: Msza św. w intencji Ojczyzny w Archikatedrze Warszawskiej. Fot. Irena Waluś**



**REDAKTOR NACZELNA**: *Irena WALUŚ*
i.walus@op.pl
tel. +375 29 949-35-09

**KOREKTA**: *Danuta KARPOWICZ*
**SKŁAD I ŁAMANIE:** *Alaksiej SALEJ*

ARCHIWUM: KRESY24.PL/ARCHIWUM-MAGAZYNU-POLSKIEGO/
OKŁADKA: **MAGAZYN POLSKI NA UCHODŹSTWIE**

WOLNOŚĆ I DEMOKRACJA

**PRENUMERATA POLSKA:**
Fundacja Wolność i Demokracja,
Al. Jerozolimskie 30 lok.14
00-024 Warszawa, tel. (22) 628-85-05

**MAGAZYN POLSKI** jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia «Związek Polaków na Białorusi». Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie.

SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą.

# Łączy nas Niepodległa



Irena Waluś
Redaktor Naczelna
«Magazynu Polskiego na uchodźstwie»

W Warszawie, w dn. 20-23 września odbył się V Światowy Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy. Uczestniczyło w nim 600 delegatów z 40 krajów. Patronat honorowy nad zjazdem objął prezydent RP Andrzej Duda. W roku 100-lecia odzyskania przez Polskę Niepodległości hasłem zjazdu stały się słowa: «Łączy nas Niepodległa». Łączą nas także inne ważne rzeczy.

Zjazd rozpoczął się Mszą św. w intencji Ojczyzny w Archikatedrze Warszawskiej. Większość ważnych uroczystości organizowanych przez Polaków za granicą również rozpoczyna się mszą. Łączą nas więc wartości chrześcijańskie, łączy nas wiara. Jesteśmy wspólnotą, co nieraz podkreślano na zjeździe.

Inauguracja obrad rozpoczęła się w Sejmie na specjalnej sesji. «Witam was w domu!» – w ten sposób zwrócił się do delegatów marszałek Senatu Stanisław Karczewski. W swoim wystąpieniu podkreślił: «Bez was my, tu w kraju, nie bylibyśmy sobą, ale i wy w swoich krajach zamieszkania, nie bylibyście sobą bez nas».

Według danych szacunkowych, w całym świecie mieszka 60 mln Polaków. Aż jedna trzecia rodaków mieszka poza granicami Polski! Prezes Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» Dariusz Piotr Bonisławski zwrócił uwagę, że Polacy są jednym z najbardziej rozproszonych narodów europejskich. Jedną z przyczyn emigracji była utrata niepodległości Polski na okres 123 lat. Bonisławski zaznaczył, że zjazdy Polonii są «piękną manifestacją wspólnoty narodowej, a także troski o losy ojczyzny».

– Cała działalność Polonii stanowi promocję dobrego imienia Polski – podkreślała przewodnicząca Rady Polonii Świata Teresa Berezowska.

– Bardzo dużo zależy od nas, od naszej postawy, wiary, determinacji – mówiła prezes ZPB Andżelika Borys, występująca w imieniu Polaków ze Wschodu, na sesji w Sejmie. – To my, każdy w swoim kraju, jesteśmy dla Polski i przez nasz pryzmat jest odbierana Polska – dobrze lub źle. Więc niech Polska będzie odbierana zawsze jako potęga, jako kraj z bogatą historią, kraj niezłomny, kraj solidarności».

Podczas spotkania z Polonią prezydent Andrzej Duda powiedział: «Wierzę w to, że także dzięki waszemu wsparciu zbudujemy Polskę taką, która jest Polską waszych i naszych marzeń. Silną, sprawnie działającą, bezpieczną, liczącą się w świecie, której głos jest wszędzie słyszalny. Polskę, z której będziecie mogli być dumni».

Polaków w całym świecie łączy język ojczysty. Nauczanie języka polskiego uznano za priorytetowe zadanie dla Polonii. Łączy nas kultura, która wyróżnia Polaków spośród innych narodów. Wicemarszałek Senatu Maria Koc, otwierając Światowe Forum Kultury Polonijnej, podkreśliła, że kultura na emigracji to «budowanie polskiej tożsamości w milionach polskich rodzin za granicą dzięki znajomości treści, kodów, symboli i wartości, które tę kulturę tworzą. Zdaniem wicemarszałek, bez polskiej kultury za granicą nie byłoby Polaków poza ojczyzną, bo właśnie kultura jest tym spoiwem, które nas wszystkich łączy. «Poczucie tożsamości narodowej, to, co czyni nas Polakami w kraju i za granicą, dokonuje się na płaszczyźnie kulturowej. Stąd nieodzowność kultury dla integralności wspólnoty narodowej w kraju i za granicą» – stwierdziła Maria Koc.

Wielu Polaków wyjechało za granicę po wejściu Polski do Unii Europejskiej. Premier Mateusz Morawiecki w liście do uczestników zjazdu napisał: «Cieszy nas, że Polacy chcą wracać do ojczyzny; rząd wspiera i będzie wspierał powroty rodaków z emigracji zarobkowej». Polska odnosi sukcesy, powracający rodacy mają możliwości na znalezienie swego miejsca, dobrej pracy. Także Polacy z Kazachstanu mają obecnie szanse wrócić do Macierzy.

Marszałek Stanisław Karczewski, zamykając debatę w parlamencie, podsumowującą V Światowy Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy powiedział: «Dobrze jest być Polakiem w Polsce i za granicą».

Zjazd zakończył się Mszą św. w Świątyni Opatrzności Bożej w intencji Polonii i Polaków z Zagranicy i 40. rocznicy rozpoczęcia pontyfikatu św. Jana Pawła II. Po odśpiewaniu «Boże, coś Polskę» w Panteonie Wielkich Polaków została odsłonięta ufundowana przez Polonię tablica poświęcona ojcom polskiej niepodległości: Józefowi Piłsudskiemu, Ignacemu Janowi Paderewskiemu, Romanowi Dmowskiemu, Ignacemu Daszyńskiemu, Wincentemu Witosowi, Wojciechowi Korfantemu. Złożono wiązanki przy grobach Ryszarda Kaczorowskiego, Zygmunta Szadkowskiego, ks. prałata Zdzisława Peszkowskiego i Longina Komołowskiego ■



BelaPAN

PODCZAS ĆWICZEŃ WOJSKOWYCH

# Manewry wojska

**W dn. 6-12 września na Białorusi odbyły się ćwiczenia wojskowe.**

Wzięło w nich udział 7,5 tys. żołnierzy, 260 jednostek sprzętu pancernego oraz 30 samolotów i śmigłowców. Media podawały, że pierwsza faza ćwiczeń polegała na walce z nielegalnymi formacjami zbrojnymi i grupami zwiadowczo-dywersyjnymi, na mobilizacji sił powietrznych i obrony przeciwlotniczej do osłony ważnych obiektów strategicznych. Drugi etap był poświęcony obronie granicy.

Imponująca jest liczba białoruskich żołnierzy, biorących udział w ćwiczeniach. Nawet podczas manewrów białorusko-rosyjskich «Zapad-2017» wysłano na poligony o pół tysiąca mniej żołnierzy.

Wg zastępcy ministra obrony Olega Biełokoniewa, manewry są logiczną kontynuacją ubiegłorocznych «Zapad-2017», a kierunek został wybrany z uwagi na pojawienie się w świecie nowych wyzwań i zagrożeń dla bezpieczeństwa militarnego państwa.

O ile w ub.r. wojska rosyjskie i białoruskie ćwiczyły obronę Państwa Związkowego, to teraz koncentrowano się na obronie suwerenności i integralności terytorialnej RB.

Manewry odbyły się na 6 poligonach w obwodach brzeskim, grodzieńskim, mohylewskim i mińskim.

## Mniej krytyki

**Liczba krytycznych publikacji w rosyjskich mediach na temat Białorusi i Łukaszenki znacznie się zmniejszyła.**

Podaje internetowe wydanie dziennika «Nasza Niwa».

Przed spotkaniem w Soczi Łukaszenki i Putina w rosyjskich mediach było sporo artykułów, wieszczących szybki upadek Białorusi, podważających jej niezależność i suwerenność. Łukaszence zarzucano sprzyjanie białoruskim nacjonalistom i «gry na dwóch fortepianach». O konieczności inkorporacji Białorusi pod pozorami integracji i możliwej powtórce scenariuszu ukraińskiego, pisały i skrajnie nacjonalistyczne media, jak i opiniotwórcze Lenta.ru, Life i Kommersant.

Po spotkaniu prezydentów w Soczi liczba publikacji gwałtownie spadła. Tradycyjnie nieprzychylne wobec tematyki białoruskiej pozostają Regnum i in. marginalne, ale ogólna liczba krytyki się zmniejszyła.

Jeśli uznać ataki rosyjskich mediów przeciwko RB za formę nacisku na białoruskie przywództwo, można jednoznacznie stwierdzić: Putin i Łukaszenko się dogadali.

## W skrócie

**Komitet** Wykonawczy Mińska od ponad pół roku nie wydaje zgody na umieszczenie tablicy pamiątkowej na budynku, gdzie 100 lat temu – 25 marca, przyjęto akt niepodległości Białoruskiej Republiki Ludowej.

**Rosja** stopniowo zamyka granicę z RB. Przestała przepuszczać obywateli państw trzecich przez granicę z Białorusią.

**Łukaszenko** oświadczył 21 września podczas rozmów z Putinem w Soczi, że Rosja nie dotrzymuje terminów umowy na budowę elektrowni atomowej w Ostrowcu.

**Program** współpracy Międzynarodowego Funduszu Walutowego z RB wstrzymano, bo nie znaleziono porozumienia o terminie realizacji programu reform.

**Rada** Oświaty Polonijnej przy Ministrze Edukacji Narodowej RP, zrzeszająca 64 polskie organizacje oświatowe z całego świata, zaapelowała do ministra edukacji RB o zaprzestanie dyskryminacji polskich dzieci przy przyjmowaniu do polskich szkół na Białorusi.

**Michaił Babicz** to nowy ambasador Rosji w Mińsku, zaufany człowiek Putina. Jakie specjalne zadanie ma on do wykonania na Białorusi – to pytanie nurtuje wielu.

**Na polsko-białoruskiej** granicy Straż Graniczna udaremniła przemyt 86 kg haszyszu, wartego 4,3 mln zł.

PRZYGOTOWAŁA
WANDA ROMAŃCZUK



Marszałek Senatu Stanisław Karczewski

# Polonia w Senacie

**Marszałek Senatu RP zapowiedział złożenie projektu w sprawie zmian w konstytucji. Chodzi o poszerzenie składu Izby Wyższej parlamentu o dwie osoby reprezentujące środowiska polonijne.**

Deklarację taką Stanisław Karczewski złożył w Mołdawii, gdzie przebywał z trzydniową wizytą. W rozmowie z TVP Info podkreślił, że taka zmiana pozwoliłaby dowartościować Polonię. Powiedział, że «to byłby gest wdzięczności wobec Polonii» za udzielane Polsce wsparcie. Dodał, że z drugiej strony oznaczałby ona wsparcie dla samej Polonii.

Karczewski zaproponował, by jedno z dodatkowych miejsc w Senacie przysługiwało przedstawicielowi Polonii zza wschodniej granicy, a jedno – zza zachodniej. Wyraził przekonanie, że wszystkie parlamentarne ugrupowania poprą założenia projektu.

Zgodnie z konstytucją, projekt zmian w ustawie zasadniczej może przedłożyć co najmniej 1/5 ustawowej liczby posłów, Senat lub prezydent. Senat liczy 100 senatorów.

# Siatkarze mistrzami świata

**Biało-czerwoni w Turynie triumfowali w mistrzostwach świata.**

W finale drużyna pokonała Brazylię 3:0, broniąc tytuł sprzed czterech lat i zdobywając trzecie w historii polskiej siatkówki złoto MŚ.

– Zrobimy wszystko, by dalej przynosić chlubę naszemu państwu – powiedział M. Kubiak, kapitan reprezentacji, na spotkaniu z prezydentem RP.

Spotkanie w Pałacu Prezydenckim rozpoczęło się od odegrania hymnu i wręczenia odznaczeń państwowych, m.in. najlepszego siatkarza Bartosza Kurka uhonorowano Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Odznaczono m.in. Michała Kubiaka, Pawła Zatorskiego, Dawida Konarskiego i członków sztabu szkoleniowo-medycznego drużyny narodowej.

– Wasze zwycięstwo rozsławia Polskę w świecie w symbolicznym roku stulecia odzyskania Niepodległości – zwrócił się do zawodników i trenerów A. Duda, przekazując im flagę państwową.

## W skrócie

**40 lat** temu w dn. 16 października 1978 r. kard. Karol Wojtyła został wybrany na papieża. Przybrał on imię Jan Paweł II.

**Agencja** FTSE przekwalifikowała Polskę z kraju wschodzącego na rozwinięty. RP znalazła się w gronie 25 najbardziej rozwiniętych gospodarek świata.

**Prawdopodobnie** za aferą podsłuchową (2015) stał Kreml, jej główny figurant Marek Falenta był związany z rosyjskimi kręgami mafijnymi i GRU.

**«Zimna wojna»** została polskim kandydatem do Oscara. Film Pawła Pawlikowskiego już uhonorowano Złotymi Lwami na festiwalu w Gdyni i nagrodą za reżyserię w Cannes.

**Rozpoczęto** budowę nowej ambasady RP w Berlinie, MSZ będzie też budował nową ambasadę w Mińsku.

**Minister** obrony Mariusz Błaszczak z polsko-amerykańską grupą robocza omawiał szczegóły ewentualnego utworzenia bazy amerykańskich wojsk w Polsce.

**LOT** otwiera nową trasę z Warszawy do Miami na Florydzie.

**W ramach** akcji «100 tys. drzew na 100-lecie niepodległości» w kilkunastu miastach za przyniesione surowce wtórne można otrzymać sadzonki drzew.

Przygotowała
Anna Malinowska

# V Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy

**Delegaci zjazdu z całego świata w dn. 21-22 września na poszczególnych forach debatowali o problemach i wyzwaniach stojących przed organizacjami polonijnymi, o polonijnej kulturze, edukacji, nauce, sporcie i turystyce, duszpasterstwie i mediach.**



IRENA WALUŚ

OBRADY ŚWIATOWEGO FORUM KULTURY

Na Światowym Forum Organizacji Polonijnych wystąpił minister spraw zagranicznych Jacek Czaputowicz. Zaznaczył, że Polonia odgrywa ważną rolę w realizacji polskiej racji stanu, w kształtowaniu pozytywnego wizerunku Polski w świecie i obrony jej dobrego imienia. «Zyskaliśmy w Polonii solidnego, niezawodnego partnera, strażnika prawdy historycznej, wytrwale wspierającego wysiłki obecnego rządu w walce z fałszowaniem historii» – oświadczył Czaputowicz. Jak mówił, wyzwań dla władz polskich jest bardzo wiele, m.in. wspieranie Polaków na Wschodzie, młodej emigracji zarobkowej, monitorowanie przestrzegania praw mniejszości polskiej.

W obradach Światowego Forum Edukacji Polonijnej wzięła udział minister Edukacji Narodowej Anna Zalewska. Oświata polonijna jest jednym z najważniejszych filarów podtrzymywania i wzmacniania polskości poza krajem. Placówki edukacyjne służą nie tylko nauce języka, lecz także rozwijaniu kultury i tradycji oraz podtrzymywaniu stosunków społecznych z in. osobami mówiącymi w języku polskim. Szkoła staje się ośrodkiem życia Polonii i Polaków.

Na Światowym Forum Kultury wystąpił m.in. przewodniczący Rady Krajowej Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» minister Henryk Kowalczyk. Podkreślił, że kultura to najsilniejsza więź łącząca Polonię z Polską. Wiceminister kultury i dziedzictwa narodowego Jarosław Sellin przedstawił cele i zasady polityki resortu wobec dziedzictwa kulturowego poza granicami kraju. Omówił też działalność Narodowego Instytutu Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą POLONIKA, który prowadzi projekty o charakterze konserwatorskim, naukowo-badawczym, edukacyjnym i popularyzatorskim.

Na Światowym Forum Duszpasterstw Polonijnych uczestnicy dyskutowali o roli duszpasterstwa w kształtowaniu tożsamości narodowej oraz o pracy na rzecz zdynamizowania pracy służącej pogłębianiu patriotyzmu Polonii i Polaków z Zagranicy.

O wkładzie nauki polskiej w naukę światową dyskutowali uczestnicy Światowego Forum Nauki Polskiej poza Granicami. Forum pod kierownictwem Joanny Pyłat z Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie zajmowało się analizą dorobku polskich naukowców poza granicami, uczeni dyskutowali o potrzebach i problemach młodych naukowców pracujących poza granicami, szansach na ich współpracę z naukowcami i ośrodkami w Polsce. Uczestnicy zastanawiali się, co trzeba zrobić, aby polskie uczelnie znalazły się na wysokich pozycjach w rankingu światowych uczelni.

Na Forum Sportu i Turystyki Polonijnej dyskusje koncentrowały się przede wszystkim na przedstawieniu różnych form działalności Polonii w dziedzinie upowszechniania sportu i popularyzowania wśród rodaków osiągnięć polskiego sportu.

Na ŚFMP podkreślano, że media polonijne są niezbędnym elementem systemu instytucji działających na rzecz utrwalania polskiej tożsamości poza granicami Polski, integracji polonijnych środowisk, podnoszenia statusu społecznego Polonii oraz promowania Polski.

PRZYGOTOWAŁA
ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

# Polacy w bitwie o Anglię

**Polscy lotnicy oddawali życie w 1940 r. w walce o Wielką Brytanię, strącając ok. 170 niemieckich samolotów.**

Bitwa o Anglię rozgrywała się w dn. 10 lipca-31 października 1940 r. Kulminacyjnym momentem był dzień 15 września 1940 r., kiedy doszło do masowego nalotu 500 samolotów Luftwaffe. Celem Niemców było opanowanie przestrzeni powietrznej oraz przecięcie brytyjskich szlaków komunikacyjnych, co miało służyć przygotowaniu się do desantu. Bitwa toczyła się głównie nad południową Anglią i Kanałem La Manche. Luftwaffe dysponowała 990 myśliwcami i 1640 bombowcami, natomiast Królewskie Siły Lotnicze RAF miały 960 samolotów myśliwskich oraz 400 bombowców. Obronę Wysp wspierało także 80 stacji radiolokacyjnych i 1500 balonów zaporowych.

W bitwie walczyły 4 polskie dywizjony – dwa bombowe 300. i 301. oraz dwa myśliwskie 302. i 303., a także 81 polskich pilotów w dywizjonach brytyjskich. W walkach brało udział 144 Polaków. Polski Dywizjon 303., jest uważany za jedną z najskuteczniejszych jednostek myśliwskich w czasie II wojny światowej. Ówczesnym polskim dowódcą tej jednostki był major Zdzisław Krasnodębski, a jego zastępcą por. Witold Urbanowicz, jednak decydujący głos należał do oficera brytyjskiego mianowanego przez RAF. Piloci Dywizjonu 303. zestrzelili 110 niemieckich samolotów, najwięcej spośród dywizjonów myśliwskich biorących udział w bitwie.

Brytyjski historyk Andy Saunders zapytany o wkład Polaków w bitwie o Anglię stwierdził: «Odważyłbym się powiedzieć, że decydujący». Dodał: «W pewnym sensie Polacy i ich nieprawdopodobny wkład w lotnicze operacje RAF uratowały Europę».



Piloci Dywizjonu 303. Pośrodku Jan Zumbach, legendarny dowódca polskiego dywizjonu

Niemcy stracili w czasie walk 1733 samoloty, ok. 650 zostało uszkodzonych, co stanowiło 52% ówczesnego stanu Luftwaffe. Straty ludzkie wynosiły 2500 poległych i wziętych do niewoli oraz 1000 rannych lotników. Brytyjczycy stracili 915 samolotów, ok. 450 zostało uszkodzonych. Śmierć poniosło 544 pilotów, a 500 zostało rannych. Łącznie Polacy zestrzelili ok. 170 samolotów, uszkodzili 36, co stanowiło ok. 12% strat Luftwaffe.

Anglicy nie potrafili odwdzięczyć się Polakom. 8 czerwca 1946 r. ulicami Londynu przeszła wielka parada zwycięzców, na której zabrakło przedstawicieli Wojska Polskiego. Zaproszenie na paradę otrzymali tylko żołnierze Dywizjonu 303., którzy w geście solidarności z rodakami zrezygnowali.

Po wojnie rząd Wielkiej Brytanii za użyczenie Polakom paliwa, samolotów, lotnisk, wyżywienia, zakwaterowania, amunicji itd. kazał sobie zapłacić złotem 107 650 000 funtów! Wszystko zostało pokryte z rezerw polskiego złota wywiezionego z Warszawy w 1939 r. zdeponowanego w Kanadzie.

– Za każdym razem kiedy spotykam jakiegoś Polaka, czuję się w obowiązku uścisnąć jego rękę, podziękować za wsparcie jego rodaków i przeprosić za to, że ich nie uratowaliśmy przed Sowietami – powiedział Andy Saunders.

Trzy lata temu, podczas obchodów 75. rocznicy bitwy o Anglię, koło bazy lotniczej Northolt w zachodnim Londynie otwarty został Ogród Pamięci Polskich Sił Powietrznych, przygotowany we współpracy dzielnicy Hillingdon z ambasadą RP w Londynie. W Belfaście odsłonięty został mural upamiętniający polskich lotników autorstwa Rossa Wilsona.

Niedawno odbyły się premiery dwóch filmów: brytyjskiego w reż. Dawida Blaira zat. «303. Bitwa o Anglię» oraz polskiego w reż. Denisa Delicia «Dywizjon 303. Historia prawdziwa» na podstawie kultowej książki Arkadego Fiedlera «Dywizjon 303».

Przygotowała
Anna Malinowska

# Światowy zjazd

Piąty z kolei Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy pod hasłem «Łączy nas Niepodległa» już przeszedł do historii.

Pierwsze takie spotkanie odbyło się w roku 1992, poprzednie zaś w 2012. Zjazd Polonii był czasem owocnej pracy na forach dotyczących ważnych zagadnień działalności organizacji polonijnych, dyskusji o stanie obecnym i planach na przyszłość, czasem spotkań i rozmów rodaków. Uczestnicy na poszczególnych forach spotkali się z ministrami rządu polskiego, odbyli wizyty studyjne.

Inauguracja i zakończenie obrad zjazdu miały miejsce w polskim parlamencie. Delegaci zjazdu spotkali się też z prezydentem Andrzejem Dudą, który m.in. podziękował polskim działaczom za trwanie «przy polskości i Polsce».

W Teatrze Wielkim-Operze Narodowej w Warszawie odbył się koncert «Nasza Niepodległa 1918-2018» z udziałem znanych piosenkarzy i gwiazd polskiej sceny muzycznej, m.in. Maryli Rodowicz, Krzysztofa Cugowskiego, Kayah, Haliny Mlynkovej.



IRENA WALUŚ

PAMIĄTKOWE ZDJĘCIE UCZESTNIKÓW ZJAZDU Z PARĄ PREZYDENCKĄ




**Andżelika Borys, prezes ZPB, na inauguracyjnej sesji w Sejmie występująca w imieniu Polaków ze Wschodu**




**Występ Maryli Rodowicz podczas koncertu w Operze Narodowej w Warszawie**







**Marszałek Senatu Stanisław Karczewski w rozmowie z Andżeliką Borys**



Św. Jan Paweł II

# Papież Jan Paweł II do Polonii i Polaków za granicą

## Naród polski nad Wisłą i w świecie

Naród to jakaś szczególna synteza mowy, myślenia, wartości, doświadczenia, wiary, tradycji, cywilizacji, a więc w szerokim tego słowa znaczeniu kultury. Tworzą tę syntezę poszczególni ludzie, ale też duch narodu tworzy niejako każdego człowieka i kształtuje całe pokolenia. Jest dla nich mocą i natchnieniem w tworzeniu wciąż nowych wartości, w kształtowaniu oblicza życia ojczystego, życia rodziny ludzkiej, w kształtowaniu przyszłości.

**Przemówienie do Polaków w Austrii. Wiedeń, Karlplatz 12 IX 1983**

Wspomniałem na początku o wielkiej wspólnocie, jaką tworzą Polacy żyjący w kraju i poza jego granicami. Tworzyła się ona przez przeszło tysiąc lat. W oparciu o Ewangelię i Eucharystię Polacy żyjący poza krajem głęboko odczuwają wszystko to, czym żyje ich Ojczyzna, jej troski, smutki, niepowodzenia, nadzieje i radości. Odczuwają to podobnie jak Polacy w kraju. Cały bowiem Kościół polski stara się wnikać w problemy emigracji i nieść jej pomoc duchową.

**Przemówienie do Polaków w Chile. Santiago de Chile 4 IV 1987**

Naród żyje nie tylko w swoim historycznym pniu, nad Wisłą, ale także w różnych miejscach świata. Żyje i nie przestaje żyć swoim własnym życiem. Polacy bowiem również i poza Ojczyzną niosą Ojczyznę. Nie wynaradawiają się, ale pozostają wierni temu szczególnemu dziedzictwu kultury, języka, tej szczególnej świadomości, która łączy nas wszystkich.

**Przemówienie do Polonii hiszpańskiej. Madryt 2 XI 1982**

Papież stwierdza, że wspólnoty narodowej tworzonej przez tysiąc lat wspólnej historii i kultury nie burzy opuszczenie ojczyzny. Emigracja pozostaje częścią narodu, ponieważ łączy ją z nim dziedzictwo tej samej, tysiącletniej kultury. Świadoma przynależność do wspólnoty narodowej jest motywacją do działania dla jej dobra. Nowym zjawiskiem w Europie jest eliminowanie takich określeń i pojęć jak «naród», «ojczyzna» i «patriotyzm» oraz zapowiedzi końca państw narodowych. Rzeczywistość wskazuje na przeciwny proces. Widoczne jest budzenie się uczuć narodowych, a niekiedy i dążeń do tworzenia nowych państw, wydzielonych z już istniejących.

Idea beznarodowego społeczeństwa jest utopią.

## Ojczyzna

Jeżeli chodzi o to […], że ja wszędzie podkreślam moje polskie pochodzenie – trudno inaczej! Nie ma powodu, żebym tego nie czynił […] – ja jestem niesłychanie wdzięczny mojemu narodowi, polskiej szkole, polskiemu uniwersytetowi, polskiemu Kościołowi, polskim doświadczeniom historycznym, że mogę na spotkanie tych wszystkich współczesnych doświadczeń ludzkości, a zwłaszcza doświadczeń Afryki, wychodzić tak adekwatnie przygotowany […]. Ja tego nie mówię w poczuciu żadnym innym, tylko w poczuciu wdzięczności i dla Opatrzności, i dla mojego narodu – dla historii tego narodu, dla jego duchowych dziejów, dla jego wielkich cierpień, ponieważ czuję się synem i dziedzicem tego wszystkiego.

**Przemówienie podczas spotkania z Polakami w Nairobi [Kenia], 6 maja 1980**




Jan Paweł II podczas pierwszej pielgrzymki do Polski. Jasna Góra. 1979 r.

Pragnę powiedzieć wam, że jako pierwszy z rodu Polaków, syn polskiej ziemi, a zarazem następca Piotra, pierwszy w dziejach papież nie tylko Polak, ale Słowianin, czuję szczególny dług w stosunku do mojej Ojczyzny, a przez to samo w stosunku do wszystkich moich Rodaków. Myślę, że ta Ojczyzna, jej dzieje, dzieje Kościoła, dzieje narodu, w jakiś wyjątkowy sposób przygotowały mnie do tego, ażeby być solidarnym z różnymi narodami świata. Nie na darmo Polacy w swoich dziejach szukali przymierzy, jednoczyli się ze swoimi sąsiadami najbliższymi, nie na darmo potem walczyli «za wolność naszą i waszą». To wszystko należy do dziedzictwa duchowego papieża z Polski. I jest mi łatwo poprzez to właśnie dziedzictwo odnaleźć solidarność szczególną z tymi ludźmi, a także z tymi narodami, które cierpią, które w tej wielkiej rodzinie ludów są w jakikolwiek sposób dyskryminowane, upośledzone, pozbawione wolności, pozbawione narodowej suwerenności, pozbawione w życiu czy też w ustroju wewnętrznym wystarczającej sprawiedliwości społecznej, jest mi łatwo natychmiast być z nimi wszystkimi, dlatego, ponieważ nauczyłem się od maleńkości być z narodem, który miał niełatwe dzieje i ma także niełatwą współczesność.

Korzystam z tej okazji, ażeby spotykać się z wami i przemawiając do was o tym wam powiedzieć. Bo wy też w tym macie jakąś cząstkę, a ponieważ sami jesteście poza Ojczyzną, tak jak i papież jest poza Polską, poza Ojczyzną, możecie to w szczególny sposób zrozumieć.

**Przemówienie do Polaków w Nigerii. Lagos 16 II 1982**

Istnieje między nami łączność, której nikt nie może rozerwać ani zniszczyć. Jest to łączność, która ma swoje źródło w pochodzeniu od tej samej matki. Ojczyzna jest matką! Całe pokolenia nam przekazały to dziedzictwo, zwłaszcza w okresach kiedy Ojczyzna była doświadczana, upokarzana, nauczyły nas pod pewnym względem jeszcze większej miłości do tej matki w żałobie, aniżeli do tej dawnej wspaniałej i ozdobionej królewską godnością jej władzy, matki – Pierwszej Rzeczypospolitej. Nauczyły nas miłować tę właśnie doświadczaną matkę, tę którą skazano na śmierć pod koniec osiemnastego wieku. Walczyć o jej życie w duszach wszystkich jej synów i córek, to jest nasze szczególne dziedzictwo. Tylko społeczeństwa, które przechodziły i przechodzą przez podobne doświadczenia dziejowe, mogą nas zrozumieć. I oto w imię tego wspólnego dziedzictwa zwracam się do was dzisiaj tu obecnych i do wszystkich naszych rodaków prosząc, abyśmy tę wielką rzecz, której na imię Polska, w dalszym ciągu nosili w sercach naszych i uczynkach naszych i otaczali taką miłością, na jaką zasługuje tak w rodzinie, jak w społeczeństwie.

**Audiencja dla pielgrzymów polskich. Watykan, 22 X 1987**

Bo wobec ojczyzny zaciąga się dług, tak samo jak się zaciąga dług wobec rodziny, wobec rodziców.

**Przemówienie do Polaków w Kolumbii. Bogota 1 VII 1986**

Ojczyzną człowieka jest nie tylko przestrzeń, w której przyszedł na świat i gdzie żyje, ale także ta, w której może odczytywać utrwalone w całej tradycji, w dokumen-




SPOTKANIE PAPIEŻA Z POLSKIMI DZIEĆMI

tach, wartości, jakie nadają sens jego życiu. To też stanowi źródło natchnienia i motyw zaangażowania się w poszukiwanie wartości, w rozwój wartości o zasięgu powszechnym.

**Przemówienie do Polaków w Melbourne. Australia 28 XI 1986**

Patriotyzm nie ma nic wspólnego z ciasnym nacjonalizmem czy szowinizmem. Jest prawem ludzkiego serca. Jest miarą ludzkiej szlachetności – miarą wypróbowaną wielokrotnie w ciągu całej naszej niełatwej historii.

**Audiencja dla Polaków, Watykan 22 X 1978**

Źródło patriotyzmu Jan Paweł II widzi w IV przykazaniu Dekalogu: «Czcij ojca i matkę swoją». W swojej książce «Pamięć i tożsamość» (Kraków 2005) pisał: «Można się jednak pytać […] czy XX stulecie nie świadczy o rozpowszechnionym dążeniu ku strukturom ponadnarodowym albo też w kierunku kosmopolityzmu? A to dążenie czy nie świadczy również o tym, że małe narody powinny dać się ogarnąć większym tworom politycznym, ażeby przetrwać? Te pytania są uprawnione. Zdaje się jednak, że tak jak rodzina, również naród i ojczyzna pozostają rzeczywistościami nie do zastąpienia. Tożsamość kulturalna i historyczna społeczeństw jest zabezpieczana i ożywiana przez to, co mieści się w pojęciu narodu. Oczywiście, trzeba bezwzględnie unikać pewnego ryzyka: tego, ażeby ta niezbywalna funkcja narodu nie wyrodziła się w nacjonalizm. XX stulecie dostarczyło nam pod tym względem doświadczeń skrajnie wymownych, również w świetle ich dramatycznych konsekwencji. W jaki sposób można wyzwolić się od tego zagrożenia? Myślę, że sposobem właściwym jest patriotyzm. Charakterystyczne dla nacjonalizmu jest bowiem to, że uznaje tylko dobro własnego narodu i tylko do niego dąży, nie licząc się z prawami innych. Patriotyzm natomiast, jako miłość ojczyzny, przyznaje wszystkim innym narodom takie samo prawo jak własnemu, a zatem jest drogą do uporządkowanej miłości społecznej».

## Emigracja – jej wkład w rozwój i trwanie Polski

Powiedziałem w jednym z przemówień, że Paryż jest miejscem, z którego widzi się świat cały […]. Mogę tu powiedzieć, że jest on także miejscem, z którego widać w szczególny sposób Polskę, jej historię, a w każdym razie znaczne jej fragmenty, zwłaszcza dramatyczne, w których ważyły się jej losy, jej «być lub nie być» na mapie świata. Momenty dramatyczne, które rozdzierały serca pokoleń, które je przeżywały, ale równocześnie momenty, które umacniały, a może nawet niekiedy przywracały poczucie godności […], w dużej mierze tu, na tej ziemi, w tym mieście dokonywała się nasza wielka refleksja narodowa, która równocześnie była refleksją wiary […]. W atmosferze wolności chrześcijańska tradycja była przechowana na miarę potrzeb konkretnej chwili, konkretnej sytuacji. Tu odczytywane były, żeby tak powiedzieć, ówczesne znaki czasu, a odczytywali je w świetle Chrystusowych słów: «Duch daje życie» (J 6, 63). I właśnie tego ducha, który daje życie

człowiekowi, narodowi, Ojczyźnie, starali się budzić podtrzymując, rozwijając i tworząc arcydzieła polskiej kultury, prozy, poezji, muzyki, sztuki, organizując zakłady, biblioteki […] myśl emigracji, jej praca twórcza, jej wkład w wiarę, kulturę, w rozwój człowieka, Polski ... świata, jest przecennym i koniecznym uzupełnieniem. Gdyby tego zabrakło, gdyby zabrakło tego wkładu i tego głosu, zabrakłoby jakiegoś istotnego wątku w tej tak bardzo złożonej i trudnej całości. A jeśli Polska żyje własnym życiem, jeśli zachowała swoją kulturę, suwerenność i tożsamość narodową, duchową wolność, jeśli ma swoje miejsce na świecie, a także jeśli dziś tu, w Paryżu, stolicy Francji, przemawia do was papież-Polak, to jest to także zasługą tych wszystkich ludzi, którzy z wiarą w moc Chrystusowych słów: «Duch daje życie», umieli bronić i rozwijać ludzkie i Boskie wartości, które leżą u podwalin naszego narodowego i chrześcijańskiego bytu.

**Przemówienie do Polonii francuskiej. Paryż 31 V 1980**

Polska i Polonia zagraniczna. Pod pewnym względem dwie różne, ale uzupełniające się, komplementarne części tej samej rzeczywistości, tej samej duszy, kultury, myślenia i czucia, i dziejów aspiracji, zawodów, zwycięstw i porażek [...]. Dziś powtórzę jedno raz jeszcze, że Polonia jest ważna dla Polski, tak jak Polska jest ważna dla Polonii. Obie są sobie wzajemnie potrzebne. Obie potrzebują duchowej, moralnej i religijnej odnowy, nieustannej odnowy, bo z niej rodzi się wewnętrzny ład człowieka: ład rodziny, społeczeństwa, ład narodu. Całej ludzkości. A ład rodzi wolność i rozwój indywidualny i społeczny, ekonomiczny i polityczny.

**Homilia podczas Mszy św. dla przedstawicieli katolickich środowisk polonijnych. Watykan 26 II 1989**



Arturo Mari

Muzycy Golec uOrkiestry z rodzinami na audiencji z Ojcem Świętym. Archiwum rodzinne Golec uOrkiestry

Charakterystycznym rysem polskiej emigracji było to, że często nabywała prawo do nowej ojczyzny poprzez ofiarę i poświęcenie, a nierzadko własną krwią wylewaną za wolność waszą, wiążąc z nią zawsze nadzieję na wolność naszą. Swoją świadomość budowali Rodacy w ogromnej większości nie tyle na pojęciu emigracja, co na rzeczywistości Ojczyzna. Dokonywało się to na różnych poziomach świadomości […]. Nieocenione są także zasługi emigracji w tworzeniu pomnażaniu naszej kultury w świecie i w dawaniu świadectwa o Polsce: jaka była i jaka być powinna.

**Przemówienie do przedstawicieli Polonii świata podczas uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej w Domu Polskim im. Jana Pawła II w Rzymie. Rzym 27 III 1985**

Skąd ta siła wewnętrzna emigracji? Źródeł jej trzeba szukać nad Wisłą, w wierze Polaków i ich kulturze. [...]. Kultura polska jest dobrem, na którym opiera się życie duchowe Polaków. Ona wyodrębnia nas jako naród. Ona stanowi o nas przez cały ciąg dziejów. Stanowi bardziej niż siła materialna. Bardziej nawet niż granice polityczne. Wiadomo, że naród Polski przeszedł przez ciężką próbę utraty niepodległości, która trwała z górą sto lat – a mimo to pośród tej próby pozostał sobą. Pozostał duchowo niepodległy, ponieważ miał swoją kulturę. Więcej jeszcze, moi kochani: wiemy, że w okresie najtragiczniejszym, w okresie rozbiorów, naród polski tę swoją kulturę ogromnie jeszcze ubogacił i pogłębił, bo tylko tworząc kulturę, można ją zachować.

**Przemówienie do Polaków w Wielkiej Brytanii. Londyn 30 V 1982**

Istnieje […] niebezpieczeństwo, by zakładając nowe życie, w odmiennych warunkach cywilizacyjnych, nie zapatrzyć się bezkrytycznie i nie pozwolić się wchłonąć cywilizacji technicznej z równoczesnym narażeniem wiary, zdolności miłowania, tego wszystkiego, co decyduje o człowieczeństwie, o pełnych wymiarach człowieka, o jego powołaniu.

**Przemówienie do Polaków w RFN. Moguncja 16 XI 1980**




PODCZAS WIZYTY JANA PAWŁA II NA KONTYNENCIE AFRYKAŃSKIM

Z uzasadnioną dumą i wdzięcznością możemy mówić o wielkich twórcach naszej kultury: pisarzach, poetach, artystach, politykach, religijnych i duchowych przywódcach, o tych wszystkich, którzy i na tej ziemi wytyczali nowe drogi dla ludzkiego ducha. Tadeusz Kościuszko, Kazimierz Pułaski, Władysław Krzyżanowski, Ignacy Paderewski, Helena Modrzejewska, Artur Rubinstein…

**Przemówienie do Polonii amerykańskiej. Detroit-Hamtramck 19 IX 1987**

Tadeusz Kościuszko (1746-1816) i Kazimierz Pułaski (1746-1779) należą do ojców założycieli Stanów Zjednoczonych. Generał Włodzimierz Bonawentura Krzyżanowski (1824-1887) odznaczył się jako wybitny dowódca w czasie wojny secesyjnej w latach 60. XIX w. Był pierwszym gubernatorem Alaski i piastował wysokie funkcje w amerykańskiej administracji państwowej. Ignacy Jan Paderewski (1860-1941) światowej sławy pianista i kompozytor, w latach 1917-1918 przedstawiciel Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu i w USA. Rozwinął bardzo owocną działalność na rzecz Polski wśród Amerykanów i Polonii amerykańskiej. Miała ona duże znaczenie dla odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 r. Helena Modrzejewska (1840-1907) wybitna aktorka polska. Wielkie sukcesy artystyczne odnosiła na scenach teatrów w Stanach Zjednoczonych, w Anglii i gdzie indziej. Artur Rubinstein (1887-1982) pianista polski żydowskiego pochodzenia, jeden z najsławniejszych wirtuozów XX w. Od 1906 r. przebywał za granicą (USA, Francja). Był wybitnym reprezentantem muzyki i kultury polskiej.

Świat tak jest zorganizowany, że żaden naród nie żyje w całkowitej izolacji i byłoby chyba niedobrze, gdyby żył w całkowitej izolacji. Tak, jak każdy człowiek z osobna żyje dla drugich, tak i narody żyją wzajemnie dla siebie i emigracja, jeżeli jest właściwie potraktowana, wedle odpowiednich przesłanek moralności społecznej, politycznej i międzynarodowej, jest wyrazem tego wzajemnego świadczenia społeczeństw i narodów wobec siebie.

**Przemówienie do Polaków w Nigerii. Lagos 16 II 1982**

Polacy wiele przeszli i wiele przecierpieli, ale nie zagubili tej świadomości, nie zagubili świadomości tego, że są w świecie potrzebni i daj Boże, żeby byli zawsze potrzebni, coraz bardziej potrzebni.

**Przemówienie do Polaków w Kenii. Nairobi 7 V 1980**

OPRACOWANIE
KS. ROMAN DZWONKOWSKI SAC

# Ku ojczystym źródłom

## Aby każdemu Polakowi Polska była bliska



PIOTR JAROSZYŃSKI



KRAJOBRAZ POLSKI

**Pobyt na emigracji daje niejednokrotnie szansę wybicia się i polepszenia kondycji finansowej. Wielu naszych rodaków zrobiło nawet fantastyczne kariery, na które we własnym kraju nie miałoby szans. Ale pobyt na emigracji jest zawsze pobytem poza Ojczyzną, jest pobytem na obczyźnie, na obcej ziemi, wśród obcej architektury i obcych ludzi.**

To, co obce, nie musi być – i najczęściej nie jest – wrogie, może być nawet piękne i pociągające, jednak nie jest bliskie, nie zastąpi tego, co swojskie i własne. Przepiękne są Góry Skaliste. Ich postrzępione, kamieniste, ostre szczyty ciągnące się tysiącami kilometrów sprawiają wrażenie czegoś nierealnego i wręcz magicznego. Między wzniesieniami skrywają się rozległe doliny, poprzecinane błękitnymi potokami. Przy drodze zaobserwować można łosie, jelenie, kozice górskie, a nawet niedźwiedzie. Nad głowami szybują orły, których królewska sylwetka budzi zachwyt. Na góry patrzeć można bez końca: wędrujące po nieboskłonie słońce opromienia coraz to nowe obszary, tworzy cudowne kompozycje, ujawnia soczyste odcienie i barwy. A cóż mówić o zielonych wyspach na Florydzie, obfitujących w ptactwo i ryby, gdzie z nabrzeża obserwować można z pozoru niezgrabne pelikany i wysmukłe, różowe flamingi, a przy odrobinie szczęścia można zobaczyć i usłyszeć sapiące stado delfinów. Piękna jest nasza Ziemia, obfitująca w cuda natury, które warto zobaczyć, by nacieszyć nimi naszą wrażliwość.

A jednak człowiek, oprócz rzeczy nieznanych i cudownych, potrzebuje swojego miejsca, swojego kąta, który jest mu bliski i w którym, nawet bez większych doznań, czuje się dobrze, choć nie zawsze potrafi wytłumaczyć, dlaczego tak jest. Takim kątem jest Ojczyzna. Nie jest to dosłownie mały kąt, ale właśnie słowo «kąt» oznacza ową tajemniczą bliskość i przytulność, niezależnie od faktycznych rozmiarów rodzimej przestrzeni.

Gdy popatrzymy na mapę Kanady, to widzimy kraj bardzo rozległy, drugi pod względem wielkości na świecie. Zdecydowana większość ludzkich siedlisk ulokowana jest w nim na południu – wzdłuż granicy ze Stanami Zjednoczonymi, natomiast obszary północne są bezludne. Ale nie tylko. Spoglądając przez okienka samolotu na niezamieszkane tereny, odczuwamy jakąś przerażającą wręcz pustkę, która odpycha. Nagie skały, zimne jeziora, samotne potoki, to wszystko jest tak bezduszne, że za nic w świecie nikt nie chce tam przyjechać i zamieszkać. To miejsce jest nie tyle wrogie, co po prostu obce.

A później, po kilku godzinach lotu patrzymy w dół, gdzie widać piaski Łeby, cieszące oko wioski i wioseczki, miasteczka i miasta, zagajniki i lasy, i wijącą się wśród piaszczystych łachów królową naszych rzek: Wisłę. To już Polska, zasiedziała, zamieszkała, uprawiana, zabudowywana od ponad tysiąca lat przez Polaków. Każda drobina ziemi przeszła przez ludzkie ręce, cierpliwe, delikatne, miłujące. Tak jakby szukano tu skarbów –



Muzyka Chopina jest uważana za narodową. Tu: podczas koncertu w Łazienkach

nie złota, które prowokuje do zazdrości i nienawiści, ale ziaren, które dają plon i życie. Poeci opisali wschody i zachody słońca nad tą ziemią, brzozy i dęby, które z niej wyrastają, strumyki i rzeczułki, które w niej się wiją, wśród mchów i paproci, i dzikich porzeczek, z pochylonymi olchami, które rzucają tak upragniony latem cień, wiernie zanurzając w chłodnej wodzie sploty korzeni.

A malarze zachowali pamięć wielkich bitew i małych potyczek, losy bohaterów, codziennego trudu, urok przedwiosennych poranków i rozgwieżdżonych, zimowych nocy. To wszystko wyśpiewali genialni kompozytorzy w sonatach i symfoniach, w mazurkach, kujawiakach i polonezach. Cała Polska, wszystkie jej narody, dzieje i osiągnięcia przeniknięte zostały wrażliwością, miłością i myślą ludzi utalentowanych, ludzi niezwykłych, a wszystko po to, aby każdemu Polakowi Polska była bliska. A więc gdy dziś patrzymy na Polskę, to nie jak na bezduszną, bo odludną połać ziemi, ale jako na zbiorowe dzieło pokoleń i geniuszy, których ta ziemia zrodziła. To jest nasz kąt ojczysty, te piaski Mazowsza, puszcze Noteci, Augustowa i Białowieży, jeziora Warmii i Mazur, skały Tatr i połoniny Bieszczad. To jest nasza Ojczyzna.

Jedna z najbardziej przejmujących scen w przyrodzie, to widok ryb, które po latach wędrówki wracają tam, gdzie rozpoczęły życie. Wracają z oceanu, wbijają się w górskie rzeki i potoki, płyną kilometrami pod prąd, kaleczone przez kamienie, narażone na rozdarcie przez orły i niedźwiedzie. Ale płyną, by tam, gdzie otrzymały życie, dać życie nowej generacji. Są piękne, duże, dorodne. Wiele po drodze pada z wycieńczenia, na nabrzeżnych kamieniach widać walające się szkielety. W górze szybują orły, na resztki czekają krzykliwe mewy. A łososie, o szlachetnych kształtach, potężne, królewskie, prą w górę rzek, by dotrzeć do źródeł, które dla ich potomstwa okażą się życiodajne. To jest matecznik.

A człowiek musi mieć swój kąt ojczysty. Na to, by istniał, pracuje wiele pokoleń, z których każde składa wiele ofiar. Ale wysiłek nie idzie na marne. Odradza się ciągle nowe życie, wielkie, wspaniałe, cudowne. I to jest właśnie ojczyzna: Polska. Dla Polaków jedyna ■



# Stefan Bat

Eliza Andruszkiewicz

**W dn. 27 września w Grodnie odbyła się uroczystość nadania imienia Króla Stefana Batorego Polskiej Szkole Społecznej działającej przy Związku Polaków na Białorusi. Na datę uroczystości wybrano dzień, w którym przypadła 485. rocznica jego urodzin.**

W uroczystości m.in. wzięli udział ambasador RP na Białorusi Artur Michalski, konsul generalny RP w Grodnie Jarosław Książek, Magdalena Okaj, dyrektor programowy Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie, która ufundowała Polskiej Szkole Społecznej przy ZPB im. Króla Stefana Batorego sztandar z wizerunkiem Patrona szkoły.

– Nadanie szkole imienia tak wybitnego Patrona oznacza dla niej nowe wyzwanie, bo my stawiamy na jakość edukacji – mówiła podczas uroczystości Andżelika Borys, prezes ZPB. – Mam nadzieje, iż nasi absolwenci będą szczycić się tym, że się uczyli w szkole im. Króla Stefana Batorego.

Anżelika Orechwo, dyrektor szkoły, uzasadniając wybór patrona podkreśliła, że król Stefan Batory przyczynił się do rozwoju nauki w Grodnie, dzięki niemu powstało kolegium jezuickie, a w Wilnie kolegium jezuickie podniesiono do rangi akademii. Dyrektor zapowiedziała, że 27 września – dzień urodzin Patrona szkoły – będzie obchodzony jako święto szkoły.

Podczas uroczystości odbył się apel szkolny, poświęcono Sztandar

# ory patronem szkoły ZPB




**PODCZAS UROCZYSTOŚCI NADANIA IMIENIA KRÓLA STEFANA BATOREGO POLSKIEJ SZKOLE SPOŁECZNEJ PRZY ZPB**

Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB im. Króla Stefana Batorego, uczniowie ślubowali staranność w nauce i bycie godnymi imienia Patrona szkoły. Z okazji nadania szkole imienia Patrona odbyła się Msza św. w bazylice katedralnej. Po mszy goście, nauczyciele i uczniowie złożyli wiązankę kwiatów do tablicy pamiątkowej, poświęconej Batoremu. Na uroczystość do kościoła przybył Jerzy Kiszkowski z Grodna, uczeń przedwojennej «Batorówki».

Polska Szkoła Społeczna działa przy ZPB od ponad 20 lat. Warto zaznaczyć, że w okresie międzywojennym w Grodnie działała szkoła powszechna, która miała za patrona króla Stefana Batorego i była potocznie nazywana «Batorówką».




**KONSUL GENERALNY RP JAROSŁAW KSIĄŻEK W ROZMOWIE Z JERZYM KISZKOWSKIM**

Gmach jej zachował się do dziś, a nawet tablica pamiątkowa na niej, co prawda litery na tablicy zostały wydłubane z polecenia władz sowieckich. Obecnie tam mieści się kolegium humanistyczne ■



Polscy żołnierze z ziem litewsko-białoruskich z cekaemami Maxim niemieckiej i rosyjskiej produkcji. Lata 1919–1920. Obok: odznaka pamiątkowa Dywizji Litewsko-Białoruskiej

# Samoobrona Ziemi Grodzie w latach 1918-1919

Jan Kuźmicki

**Pierwsza wojna światowa i towarzyszący jej niewidzialny jak do tej pory rozlew krwi stały się straszną tragedią dla całego świata. Elity polityczne państw walczących w ten sposób dążyły do nowego podziału stref wpływów, a przywódcy narodów ujarzmionych, niemający sposobności tego rozlewu powstrzymać, pocieszali się nadzieją skorzystania z sytuacji, by ich narody uzyskały po wojnie wolność i niepodległość.**

Polacy pod tym względem bez wątpienia przodowali, mieli bowiem bardziej niż ktokolwiek tragiczne doświadczenie – na ich ziemiach trwały zacięte walki, kraj rujnowano, a ludzi zabijano, rzesze ludności zostały zmuszone do uchodźstwa, mężczyzn włączono do armii zaborczych, gdzie ci walczyli o interesy obcych państw i nieraz zmuszeni byli do strzelania do swoich rodaków. Dodawał otu-



# eńskiej

chy jedynie fakt, że w wojnie walczyły ze sobą państwa zaborcze, na sprzecznych interesach których Polacy spodziewali się osiągnąć rozwiązania korzystne dla narodu polskiego i odrodzić własne państwo.

Niemal na początku wojny w składzie armii Austro-Węgier z inicjatywy Józefa Piłsudskiego sformowano polskie legiony. W odpowiedzi na to polskie jednostki pojawiły się w armii rosyjskiej. Pozwalając na tworzenie polskich oddziałów, rządy walczących imperiów chciały wykorzystać zapał narodowy Polaków, lecz nie dawały jakichkolwiek bliżej określonych obietnic politycznych. Dopiero w listopadzie 1916 r. rządy Niemiec i Austro-Węgier ogłosiły utworzenie pod swą kontrolą Królestwa Polskiego i Tymczasowej Rady Stanu.

Neutralizując inicjatywę państw centralnych, w grudniu 1916 r. Rosja zapowiedziała stworzenie Polski ze wszystkich trzech części. W styczniu 1917 r. tę zapowiedź poparły Anglia, Francja i USA. Po




rewolucji lutowej w Rosji rozpoczął się proces demokratyzacji społecznej i politycznej, w tym i formowanie różnego rodzaju organów narodów zamieszkujących Rosję. Wojskowi Polacy z armii rosyjskiej w ramach owej demokratyzacji powołali do życia Naczelny Polski Komitet Wojskowy, tzw. Naczpol (później – Naczelną Radę Polskich Sił Zbrojnych), za najważniejsze zadanie którego uważano tworzenie polskich formacji wojskowych. W warunkach degradacji armii rosyjskiej, dowództwo wojskowe, szczególnie Ławr Korniłow, zaczęło traktować polskie jednostki jako przeciwwagę rozpropagowanym przez bolszewików oddziałom. Trzy polskie korpusy powstały na Białorusi, w Besarabii i Ukrainie. Po dojściu do władzy bolszewików w październiku 1917 r. i zawarciu między nimi a państwami centralnymi pokoju w marcu 1918 roku, los tych korpusów układał się podobnie: korpus na Białorusi po krótkim stawieniu oporu bolszewikom odszedł na teren, okupowany przez Niemców, i na ich rozkaz został demobilizowany, korpus w Ukrainie został rozbrojony przez Austriaków, korpus z Besarabii odszedł na Ukrainę i po stoczonej pod Kaniowem bitwie z Niemcami, skapitulował.

W listopadzie 1918 r. I wojna światowa dobiegła końca, państwa centralne poniosły porażkę i 11 listopada Polska ogłosiła niepodległość. Taki był ogólny przebieg wydarzeń przed powstaniem Samoobrony Grodzieńskiej.

Grodno i Grodzieńszczyzna od września 1915 r. przebywały pod okupacją niemiecką. Podczas okupacji narody z a - mieszkujące teren Ober-Ostu (okupowane przez Niemców wschodnie ziemie polskie, nadbałtyckie i białoruskie), uzyskały jedynie prawo do nauczania swych dzieci w języku ojczystym i stworzenia organizacji pomocy ofiarom wojny. Polacy skorzystali z prawa, by rozwinąć siatkę własnych szkół i zacząć działalność społeczną. Sytuacja narodowościowa była bowiem dla Polaków korzystna: w rezultacie uchodźstwa ludności prawosławnej, np. w powiecie grodzieńskim według niemieckich danych z 1916 r. było 72% katolików, 16% prawosławnych, 11% żydów i 1% innych. Katolicy tradycyjnie garnęli się ku polskości.

W Grodnie w 1916 r. w porównaniu z 1914 r. liczba ludności zmalała niemal dwukrotnie i wynosiła 24 tys. osób, w tym: 15,5 tys. Żydów, co stanowiło 63,5%, 7,5 tys. Polaków – 31%, 570 Rosjan – 2,4% i 465 Białorusinów – 2%. Szczególnie wyludniały te powiaty, gdzie prawosławni stanowili większość. Według stanu na dzień 21-22 kwietnia 1919 r. w powiecie słonimskim o trzy czwarte zmalała liczba mieszkańców. Wzmocniło to istotnie pozycję Polaków, którzy pozostali najbardziej wpływowymi gospodarzami tych ziem. Przedstawiciel niemieckiego sztabu generalnego w Wilnie Beckerath pisał w sprawozdaniu z 1917 r.: «Nie doceniono w Berlinie nie tylko liczebnej siły polskości, ale też politycznego i ekonomicznego znaczenia tego elementu. Oficjalne statystyki rosyjskie, które tutaj znaleźliśmy, a które zupełnie nie odpowiadają współczesnym naukowym wymogom takich badań, są zapewne sfałszowane na niekorzyść Polaków, których istotna siła i znaczenie występowały na każdym kroku z oczywistością. Nasz spis z 1916 r. udowodnił, że znaczenie Polaków jest na Litwie nieporównanie potężniejsze niż przypuszczano, a do tego, Polacy są tam jedynym elementem posiadającym wybitne umiejętności polityczne i twórcze. Jeśli jest możliwe rządzić bez nich w czasie wojny, w czasie pokoju rządzenie przeciw nim zdaje się być nie tylko trudnym, ale nawet niebezpiecznym, gdyż inne narodowości na Litwie nie są zdolne dać żadnego poważnego i stałego punktu oparcia».

Kierownictwo Ober-Ostu poszło jednak inną drogą: oceniwszy stopień zagrożenia własnym interesom ze strony Polaków, zaczęło czynić im przeszkody wyraźnie popierając Białorusinów i Litwinów w sprawie szkolnictwa i obiecując Litwinom pomoc w tworzeniu własnego państwa z Wileńszczyzną i Grodzieńszczyzną włącznie. Niemcy mieli decydujący wpływ na rozwój sytuacji na tych ziemiach i po przegranej w I wojnie światowej – w odróżnieniu od zachodu, na wschodzie byli zwycięzcami i nadal pozostawali potęgą, z której należało się liczyć, a przynajmniej zamieszkującej te ziemie ludności. Na podstawie umowy z państwami Ententy Niemcy mieli pozostawać na wschodzie, będąc swoistą barierą na szlaku armii bolszewickiej, dążącej do rewolucji światowej. Co prawda po rewolucji w Niemczech w wojsku pojawiły się na wzór Rosji Sowieckiej rady żołnierskie, które samodzielnie podejmowały decyzje o ewakuacji do Niemiec, sympatyzowały z bolszewikami i stopniowo przekazywały im opuszczane przez wojsko tereny (w tej sprawie z żołnierzami byli solidarni oficerowie, mający antypolskie nastawienie po skutecznym dla Polaków powstaniu wielkopolskim i rozbrajaniu Niemców na terenie Polski), lecz kryzys w armii niemieckiej nigdy nie osiągnął takiego poziomu jak w armii rosyjskiej po rewolucji lutowej, i Niemcy pozostawali w Grodnie i okolicach do końca kwietnia 1919 r.



**W Rosji został powołany Naczelny Polski Komitet Wojskowy, tzw. Naczpol**

Pod koniec października 1918 r. powstał w Grodnie Polski Komitet Demokratyczny, z inicjatywy którego odbył się zjazd powiatowych rad narodowych. Na zjeździe wybrano Radę Naczelną Ziemi Grodzieńskiej w składzie ks. Leon Żebrowski (prezes), Stanisław Iwanowski (wiceprezes) oraz Antoni Żaboklicki (sekretarz). W najbliższym czasie celem nadrzędnym organizacji stało wsparcie moralne i finansowe tworzonych oddziałów zbrojnych, sygnałem do utworzenia których była ostateczna kapitulacja Niemców na froncie zachodnim. W następstwie klęski Niemiec w I wojnie światowej «czerwona» Rosja już 17 listopada 1918 r. podjęła działania zbrojne zmierzające do opanowania terytoriów utraconych po 1914 r.

Przewidując taką ewentualność, polscy ziemianie z Litwy i Białorusi, zrzeszeni w Komisji Litewskiej, powołali w Warszawie Związek Obrony Kresów, a następnie Komitet Obrony Kresów jako organ wykonawczy Związku Obrony Kresów i Komisji Litewskiej. Komitet Obrony Kresów miał wedle swego programu stanowić organ «wysiłku społecznego, mającego na celu okazywanie pomocy władzom wojskowym przy formowaniu i zaopatrywaniu oddziałów wojskowych, przeznaczonych na front wschodni, oraz opiekę nad żołnierzem polskim tychże oddziałów, władzom zaś cywilnym przy



**Sztab I Korpusu Polskiego. W centrum gen. Józef Dowbór-Muśnicki. Bobrujsk. 1918 r.**

zaopatrywaniu ludności cywilnej zajmowanych przez wojska polskie terenów». W porozumieniu z Polską Organizacją Wojskową (POW) w szeregu miejsc, m.in. w Mińsku, Wilnie, Grodnie, Lidzie, Szczuczynie, Ejszyszkach, przystąpiono do tworzenia oddziałów samoobrony Litwy i Białorusi. Jednocześnie na życzenie przedstawicieli Komitetu Obrony Kresów na terenie niepodległej już Polski, w Ostrowi Mazowieckiej, rozpoczęto tworzenie Dywizji Litewsko-Białoruskiej. Podstawy, na których opierało się tworzenie dywizji, opisał Naczelny Wódz w piśmie do gen. Iwaszkiewicza z dn. 26.11.1918 r. tymi słowami: «Dla uchronienia Polaków i mienia polskiego na Kresach Wschodnich Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich zamierza stworzyć dywizję litewsko-białoruską, względnie ująć już tam istniejące związki. Społeczeństwo polskie przez Komitet Obrony Kresów Wschodnich niesie pomoc we wszystkich kierunkach». Z nominacji Warszawy dowódcami formacji polskiej samoobrony w Wilnie wyznaczono gen. Eugeniusza Kątkowskiego, w Mińsku – gen. Władysława Wejtkę, a w Grodnie – płk. Władysława Podgurskiego. Szczególną aktywność przejawiał gen. Wejtko, który otrzymał nominację Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego do kierowania całą konspiracją kresową. Jego zamiarem było nadanie samoobronie cech wojska regularnego. Józef Piłsudski mianował go 8 grudnia 1918 r. dowódcą Samoobrony Krajowej Litwy i Białorusi. Wówczas generał przystąpił do tworzenia brygad samoobrony formacji wojskowego charakteru. Formacje tworzone były z myślą o obronie tych ziem przed ich zagarnięciem przez bolszewików. Pod koniec grudnia 1918 r. Samoobrona Krajowa Litwy i Białorusi została rozwiązana. Jej członkowie mieli ochotniczo wstępować do Wojska Polskiego, a gen. Wejtko otrzymał nominację na dowódcę Okręgu Wojskowego Litwy i Białorusi.

Dnia 12 listopada 1918 r. na zebraniu 34 wojskowych i cywilnych Polaków miasta Grodna i ziemi grodzieńskiej powołano Radę Wojskową i komendanta Samoobrony. Do prezydium zebrania weszli: prezes – generał Sulewski, wiceprezes – porucznik Śpiewak, członkowie – porucznik Szymański, sztab-rotmistrz Romer i chorąży Stępniewski, któremu powierzono organizację oddziałów wojskowych i werbunek ochotników.

Szczególną rolę w organizacji Samoobrony Grodzieńskiej odegrali zdemobilizowani wojskowi Polacy z byłej armii rosyjskiej oraz korpusów wschodnich, zwłaszcza I Korpusu, którym dowodził Dowbor-Muśnicki, a także księża katoliccy z dziekanem grodzieńskim księdzem prałatem Leonem Żebrowskim na czele. Na prezesa Rady Wojskowej wybrano początkowo majora Bronisława Boharewicza, który zrzekł się tej



Gen. Władysław Wejtko

funkcji, uważając, że z większym pożytkiem będzie pracował na stanowisku oficera liniowego oraz organizatora oddziałów i szkolenia bojowego. Drugim głosowaniem został wybrany na prezesa gen. Mikołaj Sulewski. W okresie międzywojennym dzień 12 listopada w Grodnie był obchodzony jako Dzień Samoobrony Ziemi Grodzieńskiej.

Zebranie 15 listopada 1918 r. pod przewodnictwem prezydium Rady w liczbie 150 oficerów i żołnierzy zatwierdziło następujący sztab: naczelnik załogi – generał Sulewski, szef sztabu – porucznik Śpiewak, starszy adiutant sztabu – porucznik Szymański, młodszy adiutant sztabu – chorąży Lewoniec, komendant formujących oddziałów – kapitan Jackiewicz, adiutanty – kapitan Szymański i podkapitan Luczyński, komendant stacji kolejowej Pajewski, intendant załogi – pułkownik Luczyński. Wyznaczono komendantów następujących gmin: Adamowicze – chorąży Solanko, Sopoćkinie – podkapitan Ignatowicz, Anielmanowo – A. Cydzik, Wiercieliszki – Żydomla – chorąży Półjan, Jermolicze – Olekszyce – podkapitan F. Romański, Indura – chorąży Iwanowski, Wielka Brzostowica – J. Romański, Olszanka – Kopciówka – podporucznik Czuczełowicz, Tołłoczki – porucznicy Rojszyk i Romanowski, Porzecze – porucznik W. Solanko, Nowy Dwór – podchorąży Kuc, Wiercieliszki – Płaskowce – Polnice – sztab-rotmistrz Komar i Szawerski, Hoża – kapitan Michler. 27 grudnia 1918 r. kpt Waśkiewicz został wyznaczony na czasowo pełniącego obowiązki komendanta Nowy Dwór. Najbliższym swym celem Rada Wojskowa ogłosiła ochronę mienia mieszkańców i utrzymanie porządku i ładu na Ziemi Grodzieńskiej, ponieważ na skutek ściągnięcia przez niemiecką radę żołnierzy w Grodnie naraz bez uprzedzenia wszystkich posterunków i urzędów niemieckich z całego powiatu, teren został wydany na pastwę grabieży. Zostało splądrowano 27 majątków prowadzonych uprzednio przez niemiecki wydział gospodarczy. Ponadto władze niemieckie domagały się wydania artykułów żywności, które jeszcze ocalały i znajdowały się pod ochroną polskich oddziałów zbrojnych w powiecie. To stawiało Polaków w bardzo trudnym położeniu, wobec wrogiego w tej sprawie stanowiska zarówno oddziałów, jak i ludności.

Celem dalszym, o którym nie mówiono w odezwie, ale który pojawił się w raporcie Rady Wojskowej z dn. 16 listopada 1918 r. do Naczelnika Sił Zbrojnych Państwa Polskiego Józefa Piłsudskiego, było oddanie się pod rozkazy Rządu Polskiego, w związku z czym podkreślano, że «biura nasze werbunkowe przy naszych zbrojnych oddziałach dla wspólnego naszego Państwa Polskiego pracują» i proszono «jak najgoręcej o opiekę i pomoc w postaci wysłania do naszej ziemi regularnego oddziału polskiego, dostarczenie nam pewnej liczby oficerów kadrowych, broni i amunicji».

Grzegorz Łukomski i Rafał Stolarski tak opisują początki Samoobrony Grodzieńskiej: «Samoobrona Grodna zorganizowana

Irena Waluś




**Przy rodzinnym grobowcu generała Mikołaja Sulewskiego w Grodnie**

została nieco później, choć przygotowania organizacyjne rozpoczęto także we wrześniu. Dużą rolę odegrało duchowieństwo katolickie, z powodzeniem wykorzystując swoje wpływy w społeczeństwie. Inspiratorem i twórcą działań był ks. prałat Leon Żebrowski, ówczesny dziekan w Grodnie. Wspierał materialnie, dostarczał broni i żywności, lecz nade wszystko – za pośrednictwem poszczególnych parafii propagował ideę walki o Polskę. Godna odnotowania była postawa księży w dekanacie grodzieńskim. Pomagali nie tylko moralnie i materialnie, lecz także stawali na czele poszczególnych oddziałów. Przykładem jest chociażby ks. Piotr Mazur, który w Łunnie rozbroił posterunek niemiecki, ks. Józef Bielawski natomiast, na czele kilkunastu żołnierzy Samoobrony zdobył posterunki w Kwasówce i Zaniewiczach, a ks. Józef Zera śmiałym atakiem zdobył Sokółkę. [...] Nieliczne siły, jakimi dysponowali powstańcy nie pozwoliły na opanowanie Grodna, gdzie mieścił się silny garnizon niemiecki. Zdecydowana akcja połączona z zaskoczeniem przeciwnika umożliwiła opanowanie (13 listopada) pobliskich gmin, m.in. zajęto Sopoćkinie, Indurę, Tołłoczki i Mosty. Pozwoliło to na rozszerzenie rekrutacji ochotników z tych terenów i wkrótce wzmocniło liczebnie szeregi powstańcze. Już następnego dnia oddział z Sopoćkiń liczył 60 żołnierzy, w Tołłoczkach zwerbowano dodatkowo 10 ochotników, w pozostałych po kilkunastu. Ochotnicy wstępowali do szeregów z własną bronią, bądź to przechowywaną od lat w domach rodzinnych lub też pozostawioną przez Niemców i Rosjan w czasie walk frontowych, poczynając od 1914/1915 roku. Najwięcej broni ofiarowała gmina Tołłoczki, gdzie mieszkańcy, przeważnie zaściankowa szlachta, rozbroili trzy niemieckie kolumny gospodarcze, zdobywając około 200 karabinów, ciężkie wozy transportowe i znaczne ilości zapasów żywności. Pozwoliło to na tworzenie regularnego pułku strzelców. Dużą rolę w tworzeniu Samoobrony Grodzieńskiej odegrała POW, prowadząc wywiad, transportując broń i amunicję, a przede wszystkim szkoląc z zakresu służby wojskowej. Odbywały się one w mieszkaniu Emilii Rossochackiej przy ul. Policyjnej (później gen. A. Listowskiego). Prowadzili je wysłannicy z Okręgu Białostockiego POW». W Żydomli została przerwana łączność telefoniczna, przeprowadzono tam akcję zbrojną przeciwko miejscowej żandarmerii i warcie mostu kolejowego.

**C.d.n.**




WALENTYNA BRYSACZ, PREZES TPP, WRAZ Z ARTYSTAMI PODCZAS WERNISAŻU WYSTAWY

# Żołnierze Samoobrony Grodzieńskiej na apelu artystycznym

IRENA WALUŚ

**Twórcy z Towarzystwa Plastyków Polskich na Białorusi z okazji 100. rocznicy odzyskania przez Polskę Niepodległości przygotowali wystawę zat. «O Wolność i Niepodległość. W hołdzie żołnierzom Samoobrony Ziemi Grodzieńskiej».**

Wernisaż wystawy, na który licznie przybyli działacze ZPB, odbył się w dn. 11 września. Otwarcie wystawy miało miejsce w sali ZPB, przedstawiono na niej 33 obrazy oraz jedną rzeźbę, wykonaną przez 18 artystów. Oprócz obrazów, przedstawiających militarną historię grodzieńskich strzelców i ułanów, wśród dzieł artystów sporo jest portretów legendarnych grodzieńskich dowódców wojskowych.




ANDRZEJ POCZOBUT, POMYSŁODAWCA WYSTAWY

Walentyna Brysacz, prezes TPP, podczas otwarcia wystawy podkreśliła, że to kolejna wystawa tematyczna Towarzystwa Plastyków Polskich. «Cieszę się, że mamy możliwość nie tylko spełniać się jako twórcy, ale również upamiętniać polskich bohaterów i polską historię naszej ziemi» – podkreśliła.

Pod wrażeniem od wystawy i historii Grodzieńskiej Samoobrony był konsul RP w Grodnie Andrzej Raczkowski. Wyraził on przekonanie, że z tą wystawą powinni zapoznać się nie tylko Polacy na Białorusi, ale także rodacy w Polsce.

Pomysłodawcą tematyki wystawy był dziennikarz i działacz ZPB Andrzej Poczobut, który był również dla plastyków konsultantem historycznym, przeprowadził dla nich prelekcję. «Na przedstawionych obrazach malarze utrwalili historię Samoobrony Ziemi Grodzieńskiej. Historia jej prawie zapomniana jest bezpośrednio związana z obchodzonym w tym roku jubileuszem 100-lecia odzyskania przez Polskę Niepodległości» – zaznaczył Poczobut.

Samoobrona powstała w Grodnie w dn. 12 listopada 1918 r., za swój cel ogłosiła ochronę mienia mieszkańców i utrzymanie porządku i ładu na Ziemi Grodzieńskiej, później bronili ją z czasie wojny z bolszewikami. W okresie międzywojennym dzień 12 listopada w Grodnie był obchodzony jako Dzień Samoobrony Ziemi Grodzieńskiej. Od niej swój rodowód prowadziły m.in. 81. Pułk Strzelców Grodzieńskich im. Króla Stefana Batorego oraz 23. Pułk Ułanów Grodzieńskich.

Z opowiadania Poczobuta wyłoniła się historia bohaterstwa żołnierzy i ich dowódców, która bardzo wzruszyła obecnych na wystawie. Szczególnie zaś poetycka historia o losie koni ułanów grodzieńskich. Gdy Sowieci we wrześniu 1939 r. wtargnęli na nasze ziemie, ułani nie mogąc dalej prowadzić walki, rozważali, co mają zrobić z końmi – nie potrafili ich uśmiercić, jak tego wymagała sytuacja wojenna. Wypuścili konie na wolność. Czerwonoarmiści dowiedziawszy się o koniach, próbowali bez powodzenia je złapać i wtedy wymyślili, że zagrają na trąbce polski sygnał wojskowy do apelu. Konie ułanów wróciły... Tę historię w swoim tryptyku pięknie i poetycko ujęła Walentyna Szoba ■




**Sowiecki plakat propagandowy**

# Z relacji ludności polskiej w BSRR z miejscową władzą





**Zdzisław J. Winnicki** **Tadeusz Gawin**

**Początek artykułu w nr. 09/2018**

**Przedstawiamy przypadek wsi Dorguń w gminie Sopoćkinie w rejonie grodzieńskim na tle ówczesnych stosunków władzy sowieckiej wobec Polaków na Białorusi.**

**Z notatki służbowej do sekretarza Grodzieńskiego Obwodowego Komitetu KPB Maczulina T.T.**

«Tak więc kołchoz ten, który wymaga szczególnej uwagi, póki co nie czuje żadnego zainteresowania choćby ze strony Motorowo-Traktorowej Stacji (MTS), o czym świadczy następujący fakt. W kołchozie już ponad rok nie było agronoma. Nawet na chwilę obecną, gdy nastała pora wiosennych zasiewów, ci pozostawieni sobie samym ludzie z analfabetą przewodniczącym, próbują zgadnąć, jakie nawozy są niezbędne, gdzie ma być pole z 10 hektarami kukurydzy, a cóż to są za nawozy w butelkach? Czyżby nikt do tej pory nie zrozumiał, że klęski albo sukcesy tego kołchozu mają wpływ i w dalszym ciągu będą mieć na całą masę niezrzeszonych chłopów, los tej zapadłej i zacofanej do granic możliwości wsi?

Na kołchoz i jej członków nie zwraca żadnej uwagi nie tylko nikt z rady wiejskiej, ale i z MTS oraz nikt z rejonu.

**Kołchoźnica Lewanowska Leokadia** oświadczyła: «Ja dostałam działkę na ogród, gdzie jest tylko piach, a mój starszy syn Stanisław, który jest już samodzielny, ma swoje gospodarstwo i niedawno wrócił z więzienia, gdzie siedział za dezercję, dał Charytono-




Widok na wieś Dorguń

wowi łapówkę i dostał nasz stary dobry ogród. Chodziłam do was Charytonow w tej sprawie 5 razy i nic pan z tym nie zrobił». Charytonow coś odburknął, dosłownie warknął – zobaczymy, o co chodzi z tym waszym ogrodem, widać było, że Lewanowska mówi prawdę. Byle jaki kołchoźnik zostaje sam ze swoimi problemami, gospodarze indywidualni górą. **Słowo kołchoźnik, sowiecki, sowiecka, w tym miejscu są przekleństwem.**

Dlaczego ona, zwykła kołchoźnica użyła takiego niestosownego słowa? Tak przezywają tutaj ludzi niektóre, pozwalające sobie na zbyt wiele, postacie.

**Kołchoźnik Zmitrowicz Michał syn Adama** «skarży się»: «I na co nam przyszło? Przezywają nas kołchoźnikami». Jego żona dodaje: «Wczoraj, na weselu wszyscy na niego krzyczeli: Kołchoźnik, całą wieś sprzedał». Oto jak niska jest świadomość tych ludzi, w tym także kołchoźników.

Pytania o własność ziemską we wsi są zagmatwane od dawna i przy tym skutecznie i stanowi to dodatkowy powód odmowy wstąpienia do kołchozu wielu gospodarzy indywidualnych. Nikt tak na prawdę nie wie, kto ile ma ziemi zgodnie z prawem.

Goszcząc u siebie i starając się obłaskawić urzędników i inspektorów podatkowych wielu gospodarzy indywidualnych obrabia po 5 hektarów, a podatki płacą od jednego-dwóch hektarów. W związku z tym wydaje im się, że inspektorzy mający władze pozostaną na swoich stanowiskach na zawsze i w ten sposób jest nadzieja – gospodarstwa chłopów indywidualnych są w stanie przetrwać tak długo jak długo będzie taka potrzeba. W pierwszych latach po wojnie ten bałagan panujący w sprawach własności ziemskiej dawał możliwość niektórym rejonowym kierownikom rejonu sopoćkińskiego na pierwsze miejsce w zaopatrzeniu i w ten sposób zapewnić sobie karierę. W tej chwili jest to tylko przeszkodą w kolektywizacji rejonu.

PRZETRWAĆ. Zacofanie polityczne miejscowych jest tak wielkie, że wielu z nich ma nadzieję, że czasy się zmienią. Ten pogląd wśród miejscowych jest bardzo popularny i dotyczy wielu dziedzin życia.

**Męża nauczycielki Slimko Józefa** zapytano: «Dlaczego ożeniłeś się z Sowietką. Przecież, jak czasy się zmienią, to na jednej szubienicy was powieszą».

Młody żołnierz, **który przyjechał na krótki urlop, gdy trochę sobie wypił, zaczął opowiadać miejscowym chłopakom, że: «Wkrótce przyjdą nasi bracia i podadzą nam rękę» (pomogą nam).** Ta głupia uporczywa myśl przeszkadza wielu ciemnym (nieoświeconym) ludziom wstąpić do kołchozu. PRZETRWAĆ jeszcze z rok, żeby nie daj Boże nie wstąpić do kołchozu tuż przed zmianą czasu; bo tego przecież wieś nie daruje, kto zapisany, ten sprzedany – tak mówi cała wieś. A wieś rzeczywiście mówi. Wieś ma swoje zdanie o wszystkim, co się dzieje, ma poglądy, swój punkt widzenia na wszystko, ma swoje sekrety i tajemnice, do których dopuszczani są tylko swoi, więc istnieje tam swój system pojęć, idei, poglądów. I nie jest to ideologia ani sowiecka, ani socjalistyczna, tylko głęboko reakcyjna.

I gdzie by się tutejszy nie ruszył, na zawsze pozostanie skażony tą reakcyjną ideologią. Tak uformowany wstępuje do wojska i prawie bez jakichkolwiek zmian z wojska wraca po zakończeniu służby. Taki trafia zwerbowany w szeregi robotników, szybko ląduje w więzieniu za łamanie sowieckiego prawa, bo tego nauczył się w dzieciństwie.

Pasierb przewodniczącego kołchozu Wiktor Zajkowski za jeden rok przeszedł taką drogę: przyjął się do pracy, pracował jako spawacz, wstąpił do bandy, rozbierał ludzi na ulicach w Mińsku, dostał 15 lat i obecnie odsiaduje wyrok w Angarsku. To powód, dla którego tak wielu jest tutaj represjonowanych.

**Niezrzeszona gospodyni Ge-**

nowefa Adamczuk** mówi: «Ja to bym poszła do kołchozu, ale co wieś na to powie? Powiedzą: sprzedała wieś. Nie wstąpiłam do kołchozu, to znaczy jestem po ich stronie i dzięki temu wszyscy mi pomogą, jeżeli będę potrzebować pomocy».

Nie nam to powiedziano, oczywiście, w bezpośredniej rozmowie, ale nauczycielce w trakcie towarzyskiego spotkania i rozmowy prywatnej.

Innej nauczycielce – Karawajewej – gospodyni, u której wynajmuje mieszkanie Mojsiejczyk – mówi: «Wcześniej dorguńcy nie wierzyli mi (nie ufali mi), bo przyszłam tutaj za mężem z innej wsi i tam należałam do kołchozu, a teraz mi już ufają».

Istnieje swoja ideologia i istnieją miejscowi ideolodzy, którzy nadają ton wszystkiemu: zrywać radzieckie uroczystości, wszystkie, jak leci. Przecież w ubiegłym roku ktoś zarządził w trakcie kampanii pożyczkowej 10 rubli i mało kto odważył się wyłamać z tego.

**Przecież ktoś dał sygnał, na który wszyscy dorguńcy znaleźli się na granicy państwa 22 czerwca 1953 roku. Te setki ludzi z piłami i toporami, z bajanem. Data mówi o tym, że ci, którzy to wymyślili, mieli na myśli politykę i wątpię, czy biorący udział w tym wszystkim chłopi zdawali sobie sprawę z tego, w co ich wmanewrowano. Ta ciemna masa chłopska znalazła się na granicy tylko po to, by kraść, co zresztą miało miejsce: rozwalili granicę na półtora kilometra i poprzywozili do domów pełne wozy słupów i drutu.**

Zapadła decyzja, jak zachowywać się w związku ze zbieraniem podpisów pod odezwą Światowego Komitetu Pokoju i « wieś» zazdrośnie pilnowała, jak wykonywane jest jej polecenie; wszędzie deptali nam po piętach, w domach, do których wchodziliśmy zaraz pojawiali się sąsiedzi i rozmowa, która do tej pory była mniej więcej spokojna od razu nabierała innego tonu: odpowiedzi gospodarza czy gospodyni od razu robiły się bardziej aroganckie, na pokaz i mało naturalne.

**Padały stwierdzenia: a niech ten atom spada choćby zaraz, bo nie ma ziemi, nie ma chleba, nie ma co jeść.** Tyle razy przyszło nam to usłyszeć, że podejrzewamy iż autorem tego zdania jest jeden człowiek. Są decyzje, jest terror. – Spróbuj się wyłamać. Boję się podpisać – oświadczyła starsza kobieta uboga Mickiel.

Nie mogę się podpisać jako pierwszy ze wsi – mówiło wielu. Oni boją się siebie nawzajem, boją się naruszyć panujący we wsi nastrój antysowiecki.

Dzięki wyjątkowemu szczęściu pierwsza wojna światowa oraz druga wojna minęły dla tej miejscowości bezboleśnie – nikt we wsi Dorguń nie został ranny ani nikt nie zginął, żadne gospodarstwo nie ucierpiało w wyniku wojny, więcej, wielu zyskało, zdobyli obuwie, mundury, które są w ich posiadaniu do dzisiaj; magazyny, furmanki, sprzęty domowe straży granicznej, plecaki z osobistymi rzeczami zabitych stawały się ich łupem. Obserwując kilkakrotne zmiany reżymu, mające miejsce kilka razy za życia jednego pokolenia, nie do-



Na zdjęciach propagandowych życie w kołchozie wyglądało na szczęśliwe




Kolektywizacja na naszych ziemiach przebiegała opornie




Krzyż i kapliczka przydrożna w Dorguniu

świadczywszy okropieństw wojny, ludność nabrała negatywnych cech kosmopolitycznych; obojętność w stosunku do pojęć **ojczyzna, naród,** prawa i obowiązki obywateli, walka o pokój.

W czasie wielkiej wojny ojczyźnianej wieś Dorguń umiała się dogadać nawet z okupantem niemieckim; wieś nie wystawiła do walki z okupantem ani jednego partyzanta i lata wojny wspomina się w niej jako czasy szczęśliwe, przerywając co jakiś czas wspomnienia żartami.

**Rolnik indywidualny Reszko, kobieta,** opowiada: «W czasie wojny dobrze nam się żyło, swojej słoniny, mąki, masła nie byliśmy w stanie przejeść, a jeszcze dostawaliśmy po 10 kg mąki na głowę co miesiąc. Tylko za nieporządek Niemcy spuszczali baty. U Ruskich jest na odwrót, błoto może być po kolana, toalety nie ma, a oni milczą. Niemcy są wymagający. Jak kiedyś jeden gospodarz nie zrobił u siebie ubikacji, Niemiec przeciągnął go biczem, a potem kazał wynieść z domu szafę i postawić ją za domem. Niczego sobie toaleta wyszła». Tak niska jest świadomość narodowa tych ludzi mieszkających na głuchej prowincji w naszym kraju. Kultura tych ludzi też jest niska.

Na wsi na 140 rodzin nie ma i nigdy nie było łaźni. Nie ma biblioteki, czytelni, radia, w domach nie ma ani jednej książki po polsku, oprócz książeczki do nabożeństwa [brak rosyjskich, nie dziwi sprawozdawcy].

Kino objazdowe w ciągu zimy było w tym miejscu tylko 2 razy. Chyba w ogóle i w innych rejonach mało jest takich pokazów filmowych, skoro plan finansowy wypełniany jest przez sieć kinową w 10-15 procentach. Kierujący rejonowym domem kultury i wydziałem kultury na pytanie, dlaczego tak rzadko objazdowe kino dociera do Dorgunia, nie odpowiadają wprost, ale dają do zrozumienia że boją się... To jasne, że całą tę wrogość, wojnę trzeba jak najszybciej zakończyć. Droga do serca ciemnego rozeźlonego serca Polaka-chłopa musi zostać odnaleziona. Od dawna mówi się o sabotowaniu i zrywaniu wszelkich uroczystości sowieckich w rejonie sopoćkińskim, a koniecznych działań w kierunku zmiany zaistniałej sytuacji nikt do tej pory nie podjął. Kierownictwo denerwowało się albo gniewało, gdy zrywano tę czy inną kampanię, ale czas mijał i wszystko pozostawało po staremu: rejon to rejon, niech sobie będzie zacofany. Uważam, że jest to rejon szczególny, zaistniała w nim sytuacja jest niedopuszczalna i dlatego stosunek do rejonu wszystkich organów sowieckich i partyjnych powinien być szczególnie rozważny.

W to miejsce, które jest wyrwą w budowie socjalizmu, powinny być przesunięte niezbędne środki finansowe na uroczystości kulturalne. Kierownictwo, które zdyskredytowało się swoimi nieprawidłowymi działaniami należy dyscyplinarnie zwolnić, a ludziom powiedzieć, za co zostali zwolnieni. Kołchoz powinien otrzymać szczególną pomoc. W najbliższym czasie powinien on być nie przyczyną naszego wstydu, ale naszej dumy.

Pytania dotyczące własności ziemskiej należy rozwiązać, każdy gospodarz indywidualny powinien płacić podatki od ilości obrabianej przez siebie ziemi, ale zbieranie podatków należy przeprowadzać w sposób kulturalny, bez nadużyć, opierając się na masowej działalności wyjaśniającej.

Od dawna wiadomo, że nie wolno tak niebezpiecznej broni jak podatki oddawać w ręce pijanych, nieżyczliwych ludzi. Ani nie uda im się zebrać podatków, a tylko wywołają niechęć. I dokładnie tak się mają sprawy w danym rejonie,

gdzie plan finansowy jest właściwie niewykonany, a problemy polityczne tylko przeszkadzają w kolektywizacji.

Praca nad uświadomieniem mas w danym rejonie powinna być wzmocniona, przede wszystkim powinno działać radio, powołana powinna być czytelnia, z literaturą piękną nie tylko po rosyjsku, ale i po polsku, ponieważ podstawy kultury socjalistycznej powinno się wprowadzać w języku narodowym.

Tym ludziom, tak jak ciężko chorym, potrzebna jest wykwalifikowana, profesjonalna, cierpliwa pomoc. I trzeba pamiętać, że pomoc ta nie od razu, być może, zostanie przyjęta po przyjacielsku. Tak wielka jest niechęć wśród tych ludzi do nowego, sowieckiego, socjalistycznego porządku. I będą mieć wielkie zasługi dla ojczyzny, dla społeczeństwa socjalistycznego ci odważni przedstawiciele partii i państwa, którzy przyjdą w tę głusz po to, by dużą cierpliwością i ciężką pracą wprowadzić tutaj prawdziwe socjalistyczne rządy, obudzić sumienie zacofanej i ogłupionej masy mieszkańców, wprowadzić ideologię socjalistyczną, dadzą im (mieszkańcom) radosną perspektywę rozwoju, zmienią ten niepotrzebnie zroszony krwią narodu rosyjskiego skrawek ruskiej ziemi w kwitnący socjalistyczny ogród.

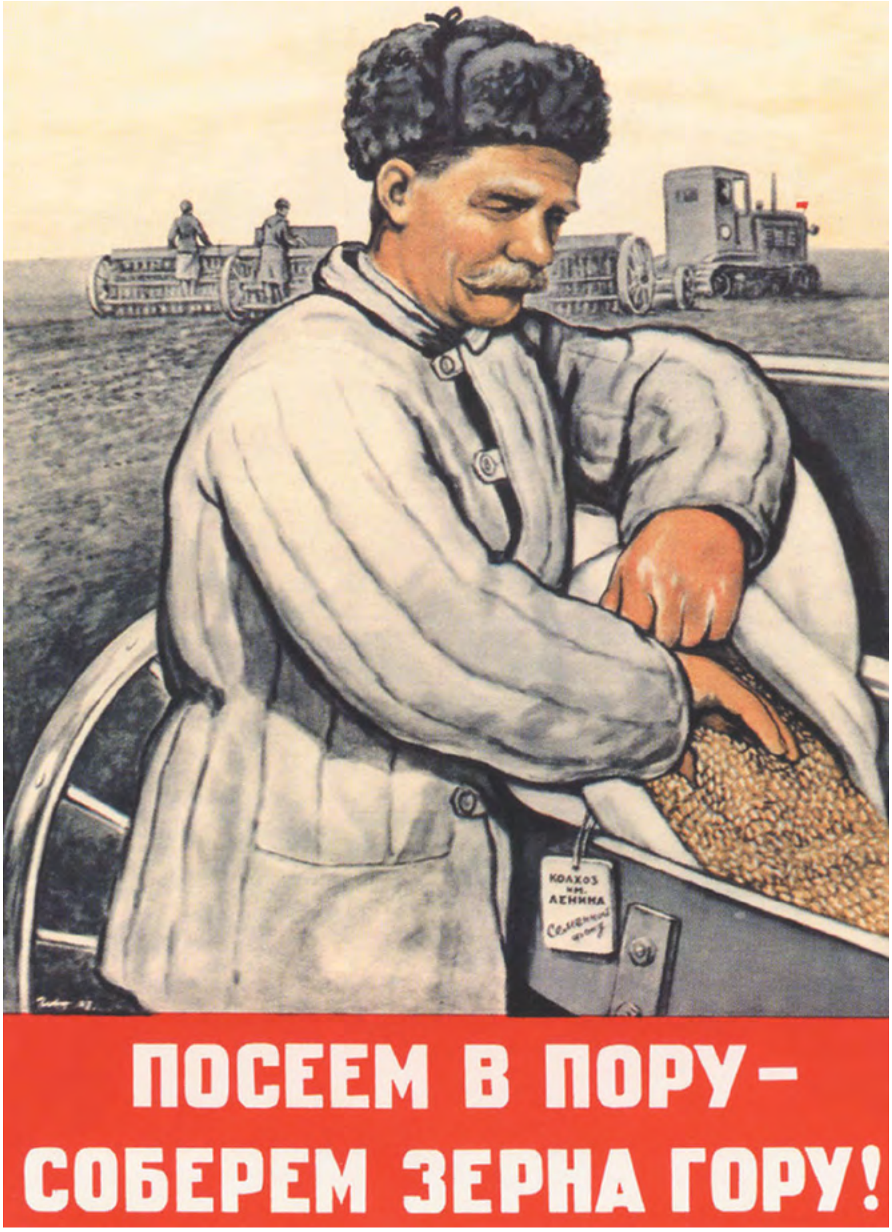
**Lektor Grodzieńskiego Komitetu Wojewódzkiego KPB Machajew 5 maja 1955 r.»**

**Źródło:** Państwowe Archiwum Organizacji Społecznych w Grodnie [Republika Białoruś], zespół akt 1., opis 1., teczka nr 2322, karty 5-16.

Tłumaczenie z rosyjskiego – Maria Maszkiewicz

Na notatce brak jest uwag sekretarza rejonowego komitetu partii. Niektóre zdania są przez niego podkreślone na czerwono (TG)

Do druku podał: Tadeusz Gawin, opracował: Zdzisław J. Winnicki




Ludzie w Dorguniu nie poddawali się sowieckiej propagandzie

Opis zawarty w notatce Machajewa ma charakter dokumentalny. Obrazuje realia życia jednej tylko polskiej wsi na Grodzieńszczyźnie, gdzie wraz z dawną Nowogródczyzną, według ówczesnych spisów sowieckich mieszkało ponad 520 tys. Polaków. Byli większością w wielu rejonach. Dla władz sowieckich byli grupą podejrzaną, niepewną. Stosowano wobec nich nie tylko represje urzędowe, ale także, jak wskazują zapisy notatki Machajewa, prymitywny ucisk prywatny urzędników sowieckich (kradzieże, pobicia, zabór mienia, poniżanie) na ogół tolerowane przez władze zwierzchnie do momentu, gdy we wsiach wybuchał bierny bunt albo skarga dostawała się w ręce organów szczebla państwowego. Na Grodzieńszczyźnie i Nowogródczyźnie do 1948 roku działały ostatnie partyzanckie oddziały Armii Krajowej. Pojedyncze grupy chroniące polskie wsie przed sowieckim terrorem istniały do roku 1954. Za opór, wspieranie tych grup lub «za przynależność rodzinną» zamykano w więzieniach lub zsyłano do łagrów całe rodziny. W 1948 r. przeprowadzono nieznaną w Polsce operację zsyłek dziesiątków tysięcy Polaków z «Zachodniej Białorusi». Była to piąta (po latach 1940-1941) wywózka Polaków.

C.d.n.

# Lech Piotr Stolle «Kotwica» – żołnierz «Bohdanki»

Dymitr Zagacki

**Wiek XX był pełen wypróbowań dla Polski i Polaków, także dla rodziny Stolle, członków której cechował patriotyzm. Edward i Feliks Czesław, synowie współzałożyciela słynnej huty szkła «Niemen» Juliusza Stolle, brali udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Feliks Czesław walczył w 201. Ochotniczym Pułku Szwoleżerów. Porucznik Edward Stolle 13 sierpnia 1920 r. zginął bohaterską śmiercią pod Radzyminem w czasie bitwy warszawskiej.**

Mężczyźni z kolejnego pokolenia Stolle walczyli o wolną Polskę już na polach bitew II wojny światowej.

Wnuk Juliusza Stolle i syn Feliksa Czesława – Lech Piotr Stolle – był żołnierzem Armii Krajowej Okręgu Nowogródek, za swą walkę o wolność Ojczyzny został więźniem łagrów sowieckich.



Lech Piotr Stolle jako dziecko z ojcem Feliksem Czesławem. Fot. wł. rodziny

Lech Piotr urodził się 31 stycznia 1927 r. w Brzozówce. Jego ojciec pracował w Hucie Szkła «Niemen» jako dyrektor techniczny. Jak powiedziała jego córka Danuta Stolle-Grosfeld, w dokumentach jednak jako miejsce urodzenia zapisano Warszawę.

Wydarzenia II wojny światowej w tragiczny sposób odbiły się na losach rodziny Stolle. W październiku 1939 r. ojciec Lecha, Feliks Czesław Stolle, został aresztowany przez NKWD. Lech był wówczas uczniem wileńskiego gimnazjum im. Zygmunta Augusta. Ojca osadzono najpierw w więzieniu w Lidzie, a potem przewieziono do więzienia w Baranowiczach. Odtąd wszelki ślad po nim zaginął. Lech Piotr do końca swoich dni bezskutecznie poszukiwał informacji o ojcu.

Do września 1939 r. Lech Piotr mieszkał wraz z rodzicami we dworze w Brzozówce. Po wkroczeniu wojsk sowieckich, został szybko wywieziony przez rodziców do Wilna do cioci Emilii Świeżyńskiej – siostry ojca. Lech przyjeżdżał w odwiedziny do Brzozówki do połowy czerwca 1941 r. Po 20 czerwca 1941 r., gdy pozostałych członków rodziny Stolle podczas czwartej deportacji aresztowało NKWD, ukrywał się już na stale w Wilnie aż do momentu wstąpienia w szeregi Armii Krajowej.

Od połowy września 1943 r. należał do miejscowej placówki konspiracyjnej AK w Brzozówce. W maju 1944 r. został przyjęty do VIII batalionu 77. PP Armii Krajowej «Bohdanka» pod pseudonimem konspiracyjnym «Kotwica». Do działalności konspiracyjnej wprowadził go brat Stanisław. Po przeszkoleniu brał udział we wszystkich akcjach zbrojnych swej jednostki.

Po rozwiązaniu oddziału ukrywał się w Brzozówce wraz ze Stanisławem Klukiewiczem, ps. Zamora. W dn. 8 września 1944 r. (wg innych źródeł – 23 września) został aresztowany przez funkcjonariuszy NKWD. Ze wspomnień Lecha Piotra Stolle spisanych kilkanaście dni przed śmiercią wynika, że wydał go Sowietom dawny pracownik hut szkła «J. Stolle-Niemen» – Wasil Bryll.

Stolle osadzono najpierw w więzieniu w Lidzie, a potem przewieziono do Mińska. Dn. 3 października 1945 r. Lech Piotr Stolle został skazany przez Kolegium Nadzwyczajne przy NKWD ZSRR na 10 lat lagrów za przynależność do polskiej organizacji konspiracyjnej.



Lech Piotr Stolle na zesłaniu w Kazachstanie (stoi 6. z lewej). Fot. wł. rodziny

Oto jak wspominał Lech Piotr Stolle okres pobytu w sowieckich więzieniach i łagrach: «Po aresztowaniu osadzono mnie w areszcie śledczym w Nowogródku, w którym przebywałem 7 dni. Następnie zostałem przewieziony do więzienia w Lidzie, w którym byłem do listopada 1944 r. Była tam cela na 30 osób, a przebywało 60 więźniów. Mogliśmy otrzymywać paczki z domu. Razem w celi był ze mną Andrzej Konatowski. Potem przewieźli mnie do więzienia w Mińsku, w którym przebywałem do czerwca 1945 r. W celi na 4 osoby przebywało 11 więźniów. Nie mogliśmy otrzymywać paczek z domu. Jedzenie w mińskim więzieniu było najgorsze. Pod koniec czerwca 1945 r. zostałem przewieziony do obozu Unżłag, w miejscowości Suchobezwodnoje w obwodzie gorkowskim. W obozie tym przebywałem do 25 maja 1950 r. Transport z więzienia w Mińsku do obozu Unżłag trwał 11 dni. W czasie transportu dostawałem do jedzenia jedynie chleb, wodę i słone ryby. Obóz Unżłag położony był w lesie, ogrodzony drutem kolczastym. W jednym baraku przebywało ok. 100 więźniów. Cały obóz liczył ok. 1000 więźniów. Na terenie obozu znajdowały się ponadto dwa baraki szpitalne. […]

Dzień w obozie Unżłag wyglądał następująco:

6.00 – pobudka, mycie się, śniadanie: chleb, zupa z pokrzyw gotowana na słonej rybie

7.30 – wymarsz do lasu, wyręb do 18.30; ok. południa przynoszono obiad: 200 g kaszy i 200 g chleba

19.00 – kolacja: chleb, kostka kaszy i zupa z pokrzyw.

W grudniu 1945 r. zostałem powiadomiony, że wyrokiem z dnia 03.10.1945 r. zostałem skazany na 10 lat «isprawitielno-trudowych łagierej» za «prinadleżnost k biełopolskoj podpolnoj organizacji» na podstawie art. 64. i 76. Kodeksu Karnego Białoruskiej SSR. Dnia 25.05.1950 r. zostałem przewieziony do następnego obozu Pieszczanyj w karagandyńskiej obłasti. W obozie tym przebywałem do 02.09.1954 r. Był to obóz o wzmocnionym rygorze. Więźniowie raz na jakiś czas otrzymywali tran, wyciąg z głogu i cukier. Po odbyciu wyroku przebywałem na zesłaniu na terenie karagandyńskiej obłasti od 03.09.1954 r. do końca listopada 1955 r. Tutaj od 04.09.1954 r. do 19.11.1955 r. pracowałem w Leninowskim Przedsiębiorstwie Budowlanym «Karagandaszachtostroj» na stanowisku zduna, tynkarza i murarza. Na zesłaniu wraz ze mną przebywali: Bolesław Sobiewski, Franciszek Sienkiewicz, kapitan Władysław Stawowski «Sawa», ksiądz Władysław Bukowiński, Stanisław Klukiewicz «Zamora», Stanisław Górski, Karol Getman, Władysław Dajlidko».

W listopadzie 1955 roku wraz z liczną grupą Polaków Lech Piotr Stolle został repatriowany do Polski. Powrócił z odmrożeniami rąk i stóp. Wojna, aresztowanie, śledztwo, lata obozu i zsyłki, w końcu powrót do komunistycznej Polski zrobiły swoje. Niewiele mówił o swej młodości.

Po powrocie do Polski jeszcze w grudniu 1955 r. rozpoczął pracę w Łodzi jako murarz, a następnie jako mistrz i kierownik budowy. W 1961 r. ukończył w Łodzi Wieczorowe Technikum Budowlane nr 1 dla pracujących, zaś w 1970 r. uzyskał dyplom inżyniera budownictwa lądowego na Politechnice Warszawskiej.

Do emerytury pracował w Kopalni Piasku Kwarcowego Grudzień-Las na stanowisku mistrza i kierownika budowy, w Przedsiębiorstwie Budownictwa Rolni-



L.P. STOLLE W MUNDURZE, W KTÓRYM CHODZIŁ NA UROCZYSTOŚCI PATRIOTYCZNE, WOJSKOWE, PAŃSTWOWE, NARODOWE I RELIGIJNE



ZDJĘCIE PAMIĄTKOWE Z KOLEGAMI (LECH PIOTR SIEDZII DRUGI Z LEWEJ). KAZACHSTAN. FOT. WŁ. RODZINY

czego w Opocznie na stanowisku inspektora nadzoru oraz w Opoczyńskich Zakładach Materiałów Ogniotrwałych. Na emeryturze założył Towarzystwo Radiestezyjne Ziemi Piotrkowskiej i przez kilka lat był jego prezesem.

Dopiero po upadku PRL żołnierze AK otrzymali odznaczenia państwowe. Za swoją działalność konspiracyjną Lech Piotr Stolle został odznaczony Krzyżem Partyzanckim, Krzyżem Armii Krajowej, Orderem Męczeństwa i Zwycięstwa dla Represjonowanych od 1939 r. do 1989 r. za walkę o Polskę Wolną i Sprawiedliwą, Odznaką Weterana Walk o Niepodległość, Odznaką Pamiątkową «Akcji Burza». Prócz tego został odznaczony Złotym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej oraz Odznaką Honorową Sybiraka. W 1992 r. został również awansowany na stopień kaprala WP.

Zmarł Lech Piotr Stolle 12 sierpnia 1996 r. Pochowano go na cmentarzu przy ul. Powstańców Wielkopolskich w Opocznie.

29 października 2016 r. w krużganku kościoła pw. św. Antoniego z Padwy, przy ul. Senatorskiej 31 w Warszawie miało miejsce uroczyste otwarcie i poświęcenie tablicy pamiątkowej poświęconej Lechowi Piotrowi Stolle, upamiętniającej jego walkę w 77. PP AK «Bohdanka», okres uwięzienia i zesłania. Wcześniej ks. Florencjusz Jacek Szewc, proboszcz parafii rzymskokatolickiej św. Antoniego z Padwy przewodniczył Mszy św. za dusze śp. dwóch braci – Lecha i Stanisława Stolle.

Nasz bohater jest ojcem Danuty Stolle-Grosfeld z Łodzi. To na podstawie jej wspomnień i przekazanych materiałów napisałem artykuł. Pani Stolle-Grosfeld przekazała także zdjęcia do publikacji w «Magazynie Polskim» ■

# Życie domowe mieszczan wileńskich w XVI-XVII ww.



Mieczysław JACKIEWICZ

**Życie domowe mieszkańców Wilna XVI-XVII wieków badacze tego okresu na podstawie zachowanych dokumentów archiwalnych zdołali zrekonstruować do tego stopnia, że dziś wiemy, jakie były gospodarstwa domowe, rozkład pomieszczeń, umeblowanie mieszkań, a także pożywienie, stroje, ozdoby mieszczan itp.**

Stąd wiadomo, że do domu mieszczanina, kupca prowadziły «forty» lub «wrota» drewniane na żelaznych zawiasach ze skoblami i zaporami drewnianymi lub żelaznymi. Na prawo i na lewo od wejścia leżały kramy, obok – izby, świetlice i komory. Czasem kramy rozkładano w izbach mieszkalnych przy oknie, specjalnie na ten cel urządzonym. Jeżeli właściciel odnajmował część domu «sąsiadom», czyli lokatorom, to kuchenki dla nich były instalowane przeważnie w sionkach, poprzedzających wejście do mieszkań.

Na górę prowadziły wewnętrzne albo zewnętrzne, drewniane lub murowane schody. Od frontu zwykle była największa w całym domu izba stołowa, bywało że z «gankiem dla muzyki». Do izby stołowej przylegała kuchnia. Poza tym w domu kupieckim były świetlice, pokoje, komory (sypialnie), izdebki. Czasem na piętrze były też kramy. Wszystkie te pomieszczenia moszczone były deskami lub cegłą, posiadały jedno lub cztery okna, jak w świetlicach. Okna o błonach szklanych, a nawet ze «szkła weneckiego w ołów robione», zaopatrzone, zwłaszcza na dole, w kraty i okiennice drewniane albo żelazne, które miały chronić dom przed złodziejami.

Często przy domu kupieckim lub rzemieślniczym były oficyny, które oblegał ganek. Pod domem zazwyczaj były piwnice «sklepiste» z drzwiami od ulicy lub z sieni, czasem z podwórza. W podwórzach – mieszkania dla czeladzi, browary, świrny, śpichlerze, stajnie. W świrnie między innymi przechowywano rydwan do podróży, w stajni nierzadko po kilka koni. Prócz kamienic w mieście posiadali często mieszczanie domy z ogrodami na Rossie lub na Łukiszkach.

## Mieszkania mieszczan wileńskich

Urządzenie wewnętrzne domu było dość skromne i ograniczało się do najpotrzebniejszych sprzętów. Pod ścianami izb stały ławy, czasem w ściany wmurowane; nad nimi wisiały «listwy» (wąskie półki), zastępujące «służby» (kredense) czy szafy, które w niektórych mieszkaniach się znajdowały, przeważnie o kilku drzwiczkach. Poza tym stały stoły, a przy nich nierzadko ławy, zwłaszcza w izbach stołowych. Wszystkie te sprzęty wykonane były z drzewa dębowego, lipowego lub sosnowego, «proste» albo malowane na kolor zielony, czasem na biały czy żółty. Do sprzętów zbytkowniejszych należały skrzynie, stoliki i szkatułki. Skrzynie były szerokie lub wysokie z szufladami, malowane,

Karol Raczyński. Widok Wilna z przedmieścia Popław. Ze zbiorów Biblioteki Narodowej w Warszawie





Średniowieczni piekarze przy pracy

czasem «sadzone», to jest inkrustowane, szeroko okute, a nawet całe żelazne z zamkami; jeśli miały służyć do podróży – «z wierzchu skórą obleczone». Były stoliki, «stołki», również «sadzone», jedne miały szkatułki, inne skrzynki. W pomieszczeniach stały lichtarze mosiężne «trojaste» i «o dwojakich esach» oraz zegar wiszący z wagami.

Wnętrza niektórych domów mieszczańskich w Wilnie zawierały więcej sprzętów ozdobnych, jak na przykład zegarów, bowiem kunszt zegarowy w Wilnie stał wtedy, jak opisuje Michał Brensztejn, na wysokim poziomie i zapewne osiągnął znaczną produkcję, biorąc pod uwagę znaczną ilość zegarmistrzów w mieście. U niektórych mieszczan były w użyciu kobierce, ale mogły one służyć do okrywania twardych ław. Na ścianach rozwieszano «strzelby i bronie», które mieszczanie obowiązkowo posiadali, jak: szable, kordy, muszkiety, półhaki, rusznice, pistolety, ładownice itp.

Poczesne miejsce w izbie znajdował krzyż i święte obrazy. W niektórych domach pułapy («stropy») zielonym płótnem były podbite. Piece stawiano kaflowe białe lub zielone; trafiały się również kominki.

W kuchni mieszczan wileńskich były żelazne, miedziane i cynowe naczynia, a zastawa stołowa odznaczała się pewnym wykwintem: były to naczynia «biało srebrne» lub «złociste» naczynia stołowe. Zastawiano więc stoły cynowymi półmiskami i talerzami, lecz łyżki, puchary, czary i kubki były srebrne. Często złocone. Zwłaszcza kubki wyróżniały się ozdobami – jeśli nie całe «złociste», to «barwiane» o złoconych brzegach lub ornamentowane w «eski». Obok cynowych garnców i flasz były w kuchni srebrne konwie i konewki: «konewka złocista, na niej chłop stoi z trąbą». Było też już wtedy w użyciu szkło. Noży i widelców jeszcze w tym okresie nie używano. Jednakże w kuchni były siekacze, większe i mniejsze, służące chyba przy jedzeniu.

## Pożywienie

Podstawą pożywienia ówczesnego mieszczanina wileńskiego był chleb, sprzedawany w 116 łokciach (sklepikach) i na 50 miejscach «chlebnic», oraz potrawy mączne, bo jak podaje M. Łowmiańska, było w mieście aż 38 «mącznic», tj. sklepów sprzedających mąkę. Ciekawą wiadomość o wielkości bochenków chleba żytniego, przywożonego w targi do miasta przez wieśniaków okolicznych, podaje brat Antoni, franciszkanin. Bochenki te wieśniacy robili tak wielkie, że najwyżej dwa się mieściły na wozie, ciągnionym przez jednego konia. «Raczej góra to, niż masa chleba – opisywał włoski podróżnik – a cała rodzina żywi się nim miesiącami, gdyż chleb jest tak wypieczony, że wcale się nie psuje».

Obok chleba na stole mieszczańskim występuje mięso, było ono widocznie bardzo popularne, bo jatek rzeźniczych 112 i łokci «kuretnic» (gdzie sprzedawano drób) – 28. Chętnie spożywano również ryby, jak podaje Łowmiańska, w Wilnie było 115 miejsc rybaczek, oraz śledzie, kupowane u «solenników», a mieli oni 112 ławek. Solennicy w Wilnie handlowali solą, śledziami, masłem, miodem prząśnym i masłem. Kobiety «jajecznice» handlowały jajami, jabłkami i «innymi fruktami»; nabiału dostarczały okoliczne wieśniaczki, otrzymywano go też z obór mieszczańskich, a poza tym «sernice» sprzedawały ser w swoich 11 łokciach (sklepikach). Raczono się też kwaszeniną, tj. kwaszonymi jarzynami, a jedną z ulubionych potraw był pieróg, bo magistrat pobierał czynsz aż od 68 łokci «pirożnych». Ludność wileńska żywiła się też krupami (było 41 miejsc «krupnic»), kapustą (21 miejsc «kapustnic», grochem (16 miejsc «grochownic» i innymi jarzynami, kupowanymi u «ogrodnic» (25 miejsc). Jako tłuszczu używano, prócz masła i słoniny, w dużej ilości oleju, którym handlowały «olejnice» (w 16 łokciach na 21 miejscach).

Pospolitymi trunkami było piwo i zwłaszcza miód, wino było napojem zbytku, pito natomiast chętnie gorzałkę – nie tylko w domu, lecz również w szynkach chrześcijańskich i żydowskich. Niemieccy podróżnicy oceniali gorzałkę wileńską jako «marną, miód dobry, a wino drogie».

## Ubiór mieszczan



Irena WALUŚ

SKRZYNIA BYŁA NIEZBĘDNYM MEBLEM DOMOSTW ŚRENIOWIECZNYCH



Katarzyna KONCZEWSKA

UL. DOMINIKAŃSKA W WILNIE

Mieszczanin wileński w XVI--XVII ww. nosił się po polsku i ujawniał pewne zamiłowanie do zbytku w strojach, o wiele bardziej kosztownych niż można było oczekiwać, sądząc według surowych wnętrz mieszkań. Najskromniej wyglądały kontusze, tj. suknie wierzchnie z wylotami – wełniane, czasem tylko z obszyciem jedwabnym lub z szamerowaniami, na zimę podszyte futrem. Natomiast w żupanach (długie suknie pokojowe) rozwijano różnorodność i bogactwo nie tylko materiału, ale i ozdób. Prócz niderlandzkiego falendyszu (cienkie sukno holenderskie) lub innych kosztownych sukien używano na żupany materii jedwabnych – adamaszku i atłasu, ozdabiano szamerowaniami i srebrnymi guzikami, obszywano listwą jedwabną. Delje (luźne suknie wierzchnie obcisłe) i ferezje (suknie wierzchnie obcisłe), pospolicie falendyszowe, podszywano adamaszkiem, na zimę lisami lub sobolami, ozdabiano, jak żupany. Szamerowaniami i srebrnymi guzikami. Czapki noszono sukienne lub aksamitne, także jedwabne, zimą futrem ozdobione lub całe futrzane. Codzienne szaty sporządzano z tańszych i praktyczniejszych materiałów. Do nich zaliczano delje, bają podszyte, kopniaki (płaszcz od deszczu) z listwami bajowymi.

Ubrania wileńskiego mieszczanina odznaczały się nie tylko kosztownością tkanin, lecz również rozmaitością kolorów – od szarego poprzez czarny, zielony, lazurowy, fiołkowy, wiśniowy do purpurowego. Uzupełnieniem do ubrań były klejnoty, zwłaszcza guzy srebrne, nawet złocone, z rubinami, różnych kształtów – np. «szyszkowate»; noszono też łańcuchy, pasy kruszcowe, złote pierścienie itp.

Stroje kobiet były najczęściej jedwabne – adamaszkowe, atłasowe, tabinowe (rodzaj złocistej mory), o barwach żywych – lazurowej, czerwonej, karmazynowej lub wzorzyste, przybrane złotem i koronkami. Wilnianie lubili mieć żony pięknie odziane. Ponadto kobiety nosiły kabaty (kaftany), półczamarki, czamary, płaszcze i aksamitne zarękawki.

W stroju kobiecym odgrywały ważną rolę klejnoty. Niewiasty nosiły perły w naszyjnikach i w hafcie na czapkach, złote łańcuszki, manele (ozdoby na rękę, bransolety).

Badaczka Wilna XVI-XVII ww., M. Łowmiańska, stwierdza, że «na ogół cechowała ówczesnych wilnian prostota, daleka wszakże od prostactwa. Bogactw zażywali raczej na przymnażanie majątku nieruchomego, niż na roztaczanie zbytku w domu. Nierzadko więc można było znaleźć właścicieli kamienic, domów, placów, ogrodów i kramów, rozporządzających skromnym majątkiem ruchomym. Widać tylko znaczną dbałość o ubrania, na jedzeniu również oszczędności nie robiono, lubiano też dużo wypić różnych alkoholi. Stąd w owym czasie notowano liczne burdy i bijatyki, przypieczętowywane niejednokrotnie rozlewem krwi, znajdujące epilog w odnośnych sądach».

Zdarzały się w Wilnie, i to dość często napady rabunkowe na ulicach i w domach mieszczan. Jednakże, jak twierdzi badaczka, dominującą cechą psychiki ówczesnej była religijność – dewocyjna, nacechowana formalizmem i żarliwością. Kupcy i rzemieślnicy nie żałowali ofiar na świątynie, szpitale, na zapewnienie sobie dostatniego pogrzebu i modłów kapłańskich ■

# Koncert z patriotyczną nutą

ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

**W sali multimedialnej Konsulatu Generalnego RP w Grodnie w dn. 18 września odbył się koncert muzyki polskiej, poświęcony setnej rocznicy odzyskania przez Polskę Niepodległości.**




ANNA WRÓBEL I MAŁGORZATA MARCZYK PODCZAS WYSTĘPU




PODCZAS ŚPIEWANIA PIEŚNI PATRIOTYCZNYCH

Wystąpiły w nim młode artystki z Białegostoku – wiolonczelistka Anna Wróbel i pianistka Małgorzata Marczyk.

Konsul generalny RP w Grodnie Jarosław Książek zaznaczył, że koncert jest częścią programu obchodów jubileuszowych w Grodnie. Zapewnił, że będą kolejne przedsięwzięcia kulturalne z okazji 100-lecia odzyskania przez Polskę Niepodległości.

W repertuarze artystek znalazła się muzyka kompozytorów polskich, którzy swą sztuką budzili w Polakach uczucia patriotyczne i nadzieję na odzyskanie wolnej Ojczyzny. Koncert zapoczątkował jakże znany polonez «Pożegnanie Ojczyzny» Michała Kleofasa Ogińskiego, zawsze wzruszający. Były także utwory Fryderyka Chopina – nokturn, walc, mazurki i nastrojowe preludium Des-dur «Deszczowe».

Koncert prowadziła Anna Wróbel, która w interesujący sposób przedstawiała sylwetki kompozytorów i wykonywane utwory. Artystki zagrały również utwory Stanisława Moniuszki, Feliksa Nowowiejskiego, Ignacego Jana Paderewskiego, Ignacego Feliksa Dobrzyńskiego, Karola Skarżyńskiego. Scena w tej sali jest blisko publiczności, dobrze było widać ręce wykonawczyń.

Obie wykonawczynie sporo koncertują, współpracują ze znanymi wykonawcami i orkiestrami. Obie także pracują na Uniwersytecie Muzycznym Fryderyka Chopina, w filii w Białymstoku. Anna Wróbel jest już doktorem habilitowanym.

Po koncercie artystki zagrały melodie znanych piosenek patriotycznych, a publiczność z entuzjazmem śpiewała lubiane utwory: «Pierwszą kadrową», «Piechotę», «Przybyli ulani pod okienko», «Wojenko, wojenko», «Ułani, ułani», «Legiony» i in., na zakończenie zaśpiewano «Rotę».

Następnego dnia posłuchać muzyki polskich kompozytorów oraz pośpiewać patriotyczne piosenki mieli okazje mieszkańcy Sopoćkiń po Mszy św. w kościele parafialnym. Jak powiedziała Czesława Burzyńska, prezes oddziału ZPB w Sopoćkiniach, to był wspaniały koncert, ludzie byli bardzo wzruszeni i kilkakrotnie oklaskami na stojąco dziękowali artystkom za niezapomniane przeżycia ■

# Mickiewicz i Domeyko: upamiętnienie w filatelistyce

Dymitr Zagacki

**W muzeum historyczno-krajoznawczym w Nowogródku z okazji 220. rocznicy urodzin Wieszcza trwa wystawa filatelistyczna zat. «Adam Mickiewicz i Ignacy Domeyko – wybitni synowie Ziemi Nowogródzkiej». Ekspozycja prezentuje największą na Białorusi kolekcję znaczków, pocztówek i kopert z wizerunkami Adama Mickiewicza i Ignacego Domeyki oraz miejsc związanych z życiem obu wybitnych rodaków.**

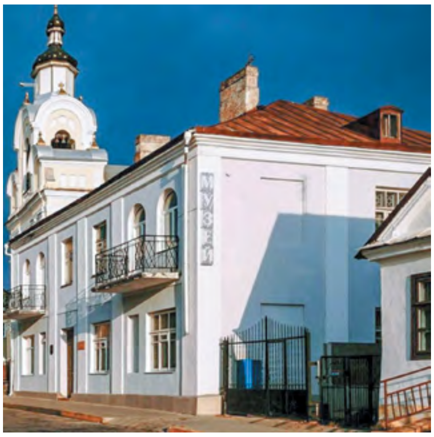
Wystawa została zorganizowana dzięki Harremu Krygelowi ze Stanów Zjednoczonych rodzinnie związanemu z Nowogródczyzną. To on nabył i przekazał dla muzeum w Nowogrodku pierwsze znaczki, co posłużyło inspiracją do powstania wystawy. Przygotowania do niej trwały łącznie siedem miesięcy, ponieważ tyle czasu zajęły pracownikom muzeum poszukiwania oraz nabycie znaczków w różnych krajach, m. in. w Polsce, USA, Serbii, Bułgarii, Holandii oraz na Litwie.

Niektóre egzemplarze organizatorzy wystawy otrzymali w prezencie. Na przykład pracowniczka poczty litewskiej Aušrutė Varnienė nadesłała do muzeum pocztówkę 2002 r. z wizerunkiem Ignacego Domeyki.

Obecnie kolekcja poświęcona Adamowi Mickiewiczowi obejmuje 37 pojedynczych znaczków, 13 serii znaczków, 11 kopert, jeden blok czyli znaczek obramowany marginesami, jedną broszurę na wystawę filatelistyczną «15-lecie Polskiego Towarzystwa Filatelistów» oraz dwa arkusze pamiątkowe na wystawę. Przedmioty pochodzą z Polski, Białorusi, USA, Bułgarii, Rumunii, Litwy, a także nieistniejących obecnie państw: Czechosłowacji, ZSSR, Litwy Środkowej.




Znaczki z wystawy



Muzeum historyczno-krajoznawcze w Nowogródku

Pracownikom muzeum udało się także pozyskać siedem znaczków, jedną serię znaczków, jedną kopertę oraz dwa bloki poświęcone Ignacemu Domeyce. Ciekawie, że znaczki z wizerunkiem filomaty i naukowca pochodzą nie tylko z Polski, Białorusi i Chile, lecz z tak egzotycznych i odległych miejsc jak Republika Centralnej Afryki czy Wyspy Komorskie.

Najstarsze okazy filatelistyczne przedstawione na wystawie wydano w latach 20. XX w. To seria znaczków z Litwy Środkowej oraz pocztówki z wizerunkami Wieszcza wydane przez Komitet Mickiewiczowski w Nowogródku.

Podpisy na wystawie są w językach polskim i białoruskim. Jak podają w muzeum, w najbliższym czasie kolekcja zostanie wzbogacona nowymi eksponatami.

Adam Mickiewicz i Ignacy Domeyko pochodzili z okolic Nowogródka. Studiowali razem na Uniwersytecie Wileńskim, zostali aresztowani w sprawie filomatów. Wyemigrowali do Francji, Domeyko przedostał się później do Chile, gdzie został znanym geologiem. Dzisiaj ci dwaj nasi rodacy są znani w całym świecie ■

# Wiersze Jana Pawła II

**Zawsze był świadomy ważności, wartości i siły słowa. Doskonale wiedział, jak wiele można dokonać poprzez słowo. «Słowo niesie myśl i słowo zobowiązuje do myśli» – podkreślał. Brakowało mu czasu na pisanie. «Poezja to wielka pani, której trzeba się całkowicie poświęcić: obawiam się, że nie byłem wobec niej zupełnie w porządku» – pisał. Czytanie jego wiersze wymaga skupionego namysłu.**

## Przyjaciel

Prosiłem Boga o wodę,
Dał mi ocean.
Prosiłem Boga o kwiat,
Dał mi ogród.
Prosiłem Boga o drzewo,
Dał mi las.
Prosiłem Boga o przyjaciela,
Dał mi CIEBIE.



## Jedno serce

Jest we mnie kraina przeźroczysta
w blasku jeziora Genezaret -
i łódź... i rybacza przystań,
oparta o ciche fale...
i tłumy, tłumy serc
zgarnięte przez Jedno Serce,
przez Jedno Serce najprostsze,
przez najłagodniejsze.

Zapamiętaj, serce to spojrzenie,
w którym wieczność cała ciebie czeka.
Schyl się, serce, schyl się, słońce przybrzeżne,
zamglone w głębinach ócz,
nad kwiatem niedosiężnym,
nad jedną z róż.

## Myśląc Ojczyzna

Ojczyzna – kiedy myślę – wówczas wyrażam siebie
i zakorzeniam,
Mówi mi o tym serce, jakby ukryta granica,
Która ze mnie przebiega ku innym,
Aby wszystkich ogarnąć w przeszłość dawniejszą niż
każdy z nas:
Z niej się wyłaniam...
Gdy myślę Ojczyzna -
By zamknąć ją w sobie jak skarb.
Pytam wciąż, jak go pomnożyć,
Jak poszerzyć tę przestrzeń,
Którą wypełnia.

## Pieśń o Bogu ukrytym

Pan, gdy się w sercu przyjmie, jest jak kwiat,
spragniony ciepła słonecznego.
Więc przypłyń, o światło z głębin niepojętego dnia
i oprzyj się na mym brzegu.
Płoń nie za blisko nieba
i nie za daleko.

## Samarytanka

Owa studnia złączyła mnie z Tobą,
owa studnia wprowadziła mnie w Ciebie.
Nie było wśród nas nikogo,
tylko jej blask głęboki
drżący jak czysta źrenica w orbitach kamieni –
ona mnie w oczy twoje przeniosła
i w nich zamknęła.

## Refren

Kiedy myślę: Ojczyzna,
szukam drogi,
która zbocza przecina jakby prąd wysokiego
napięcia,
biegnąc górą – tak ona biegnie stromo w każdym
z nas i nie pozwala ustać.
Droga biegnie po tych samych zboczach,
powraca na miejsca te same,
staje się wielkim milczeniem,
które nawiedza co wieczór
zmęczone płuca mej ziemi ■




III Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy. Prezes ZPB Andżelika Borys, prof. Andrzej Stelmachowski, ówczesny prezes Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» oraz prezydium posiedzenia Bogdan Borusewicz, Helena Miziniak, Jarosław Kaczyński. Warszawa. Zamek Królewski. Wrzesień 2007 r.




IV Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy. Tadeusz Gawin, prezes honorowy ZPB, dziękuje za uhonorowanie za działalność na rzecz Polaków. Od lewej: Helena Miziniak, Tadeusz Gawin, Longin Komołowski, ówczesny prezes Stowarzyszenia «Wspólnota Polska». Sierpień 2012 r.

Grażyna Szałkiewicz

